

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE
GAZETA NIEDZIELNA

Rok I

Niedziela, 31 maja 1959

Nr 8

BOŻE CIAŁO

Świat katolicki obchodzi święto Bożego Ciała niezwykle uroczyste. Niezłozone zastępy czcicieli Najśw. Sakramentu kroczą procesyjnie z modlitwą i pieśnią na ustach po wystrójonych i kwieciami zaspanych drogach i ulicach, oddając hołd Jezusowi Eucharystycznemu. Nie jest to tylko czyste zewnętrzne uwydatnienie radośnych i podniosłych uczuć, lecz jest to potężny wyraz dogłębnych przekonań i otwarte wyznanie wiary:

„W tej Hostii jest Bóg żywy, Choc ukryty, lecz prawdziwy”.

Nie raz przychodzi nam taka myśl do głowy: jakże szczęśliwi byli ci ludzie, którzy żyli za czasów Pana Jezusa, widzieli Go i z Nim rozmawiali. Ale pomyślmy, o ile szczęśliwi jesteśmy my, którzy mamy Eucharystię. W Niej bowiem zamknięta jest całe życie Jezusa od Wcielenia aż do Wniebowstąpienia. I nie mówmy, że Jezusa Eucharystycznego widzimy tylko oczyma wiary. I ci, którzy patrzyli na Jezusa, gdy chodził po ziemi, musieli wierzyć, by w synu cieleśno dostrzec Syna Bożego. Wielu jednak nie uwierzyło. My przyłączamy się do wspaniałego chóru wierzących serc i oddajemy należny hołd Jezusowi ukrytemu pod postacią chleba.

„Przyjdźcie do mnie wszyscy, bo Jam jest chleb żywy...” „Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki” Eucharystia jest źródłem życia Bożego, życia łaski, życia nadprzyrodzonego

oraz zadatkami życia wiecznego. Tego życia nikt i nie nie zniszczy, ani złodziej, ani robak, ani ogień. Takie

Chrystus bowiem chce mieć w niebie wszystkich, bo wszystkich Bóg stworzył, wszystkich Syn Boży odku-

Wszystkich, gdyż wszystkich jednakowo kocha i jednakowo cenil jako Boga stworzenia i Boga dzieci. Wszystkich chce przyciągnąć do swego Bożego Serca, ze wszystkimi chce się zjednoczyć, z wszystkimi chce stworzyć jedną rodzinę, jeden organizm, jedno Mistyczne Ciało, którego On Głową, a my rzeczywistymi członkami. Dlatego pragnie wszystkich skupić koło Monstrancji i Eucharystii, w której przeżywa we wszystkich zakątkach świata.

„Przyjdźcie do mnie wszyscy” — woła dziś Chrystus do współczesnych ludzi. I przychodzi wielu spragnionych, utrudzonych, osłabionych życiem, walką i przeciwnościami. Od 20 wieków napelnia Chrystus kosze za koszem Chlebem z nieba i to wzursem em powtarza: „Nie chce ich puścić głodnych, bo mogliby w drodze zesłać”. I dziś Chrystus czuwa i błogosławi kosze pełne Chleba z nieba, aby zawsze w nich był Chleb, aby nikomu nie zabrakło, aby nikt, kto pragnie, nie odszedł głodny. Dlatego tak przeobficie rozmaża go cudownie na wszystkich ołtarzach świata, dla wszystkich pielgrzymów ziemi, by nikt z nas nie ustał w drodze.

„Przyjdźcie do mnie wszyscy” — przyjdźmy wszyscy, Chryste, i czystym sercem posilimy się Chlebem, który dla nas zstąpił z nieba na ziemię.



Procesja Bożego Ciała w Łowiczu.

życie daje Chleb, który z nieba zstąpił. Zesłał Go Bóg na ziemię, by Nim karmić wszystkich i nakarmić do syta, na żywot wieczny w niebie.

pił i wszystkich pragnie uświęcić przez Ducha Świętego. Wszystkich pragnie karmić jednakowym pokarmem swego Ciała i Krwi swojej.

DR MARYA KASTERKA

BOŻE CIAŁO W POLSCE W ZWYCZAJU I OBYCZAJU

Boże Ciało jest jednym z uroczystej obchodzonych świąt w Polsce. Łączy się z nim nie tylko wielkie wspomnienie symboliczne i religijne, lecz i tradycja rolnicza nadziei zbiorów i plonów. Gdyż jest to ostatnie wielkie święto przed znaniami, jeśli nie rachować św. Jana Chrzciciela, zawsze bardzo solennie obchodzonego, zwłaszcza w dawnej Polsce. Dlatego jest ono również świętem pól, roślin i kwiatów, ale jeszcze nie kłosów. Podobnymi świętami będą później: Matka Boska Zielna, czyli Wniebowzięcie Najśw. Panny i Matka Boska Siewna (8 września). Starodawnym, nieodłącznym zwyczajem na Boże Ciało są wianki, zaniesione do kościoła w dzień święta, a święcone w jego oktawie.

Są to wianuszki maie jak długi, uwite z ziół, kwiatów i gałązek krzewów pachnących. Woń ziół uważana jest jako symbol cnoty, a Kościół w modlitwie, która odmawia kapłan przy ceremonii poświęcenia, prosi Boga, aby przyjął do wiecznej szczęśliwości wonne cnoty tych, którzy składają Mu na ołtarzu wianki i piki woniejego ziela.

Wianuszkami tymi zdobną monstrancję przez całą oktawę, po czym są one za powrotem

do domu zawieszane na ścianach i u obrazów. Przechowują je w domu przez cały rok, a lud przypisywał im i przypisywano im cudowne własności.

Każda prawie prowincja polska ma swój sposób wicia tych wianków. W Wielkopolsce wito je z lipy, jablecznika, dzikich goździków, rozchodnika, macierzanki, turgownika i rosiczki, a po nabożeństwie w ostatni dzień oktawy oblaniano gałązki zieleni, którą ubrane były ołtarze, tj. brzeziny, lipiny, wierzby, topoli i olchy, i przyniesiony je do domu, zatykano wśród lnu, konopi i kapusty, aby robactwo nie niszczyło tych roślin.

W Krakowskim wito wianki z rozchodnika, kopytnika, bobownika, macierzanki i niezapominajek. Ubrano je jeszcze różnokolorowymi bratkami i przewiązywano tasienką czerwoną albo kolorową.

W innych częściach Małopolski (Galicji) za czasów zaboru austriackiego wito wianki z rozchodnika, lubczykka, kopytnika, przywrotka, turgownika, macierzanki i dzwonków. Kładziono je w rogłi stodół, zawieszano nad drzwiami stajen, okadzano nimi nowowubudo-

wane domostwa. Na Mazowszu zagonowa szlachta wila (i dotąd wije)

wianki z ziół wyłącznie polnych, a mianowicie: macierzanki, rozchodnika, rosiczki, czyli Bożej rosy i nawrotka.

Ziarami tymi w wigilię św. Jana okadzano po trzykroć wymioną krów, aby mleka nie traćły i zawieszano je na czerwonej tasienku u rogów. Także wykadzano nimi dzieże, gdy chleb nie chciał rosnąć i zakwaszać się, jak należy.

Jakkolwiek liczba wianków zwyczają była parzysta, tj. było ich dwanaście, jak dwunastu Apostołów, jednak zdarzały się od tej reguły szanujące. Znany badacz i historyk dawnych polskich obyczajów Z. Głogier zaręcza, że na Podlasiu, w dawnej Ziemi Bielskiej, nad błotnistą Narwią, powiadali mu ludzie, stary zwyczaj szanujący, że w wielu domach wito po 9 małych wianuszków, a w każdym razie liczbę nieparzystą, każdy wianek z innego ziele. Ziarami tymi były: macierzanki (zawsze niezbędna), kopytnik, rozchodnik, nawrodek, rosiczka, mięta, ruta, stokroć i barwinek. Wianki takie kładziono pod podwalny domu, a w stodole pod pierwszy sноп przywiezionego z pola zboża. Okadzano nimi również dzieże, a także chorey na gardło.

Niektóre z ziół miały swoją oddzielną własność: np. od

rozchodnika i macierzanki rozchodzą się chmury gradowe i pioruny, gdy nimi bywają okadzone chaty i guma.

Na Podlasiu i w tzw. Chelmszczyźnie wiają zwyczają 12 wianków z ziół i kwiatów. Jest tu nieodzowna macierzanka, jest rozchodnik, Boze drzewko, ruta, mięta, dzika róża, brzojonek, dzikie goździki, stokroć, niezabudka, rosiczka i lipina albo bylica, ogółem 12. Do każdego z trzech wianeczków związanych razem wstążeczką, do

tego kapłana, aby z Przeciepia się jedną z czterech Ewangeli, przepisanych drobniutkim piśmem na wąskich skrawkach papieru. Są to Ewangelle czytane podczas procesji Bożego Ciała.

Po odebraniu ich po ostatnich nabożeństwie w oktawie Polnik objeżdża lud obchodzi swą ziemię i zakupuje na czterech jej rogach po trzy wianuszki poświęcone z Ewangelią, aby uchronić niwe od burz i gradów.

Procesje Bożego Ciała bywają bardzo wspaniałe w Polsce. Nawet za czasów wrogłego rosyjstolejzmu panowania rosylskiego nie osmielano się ich zakazać. W Warszawie mianiam dawnych senatorów Rzeczypospolitej i hufców rycerskich, szumnie i tłumnie występowały cechy ze swymi sztandarami. Szykowano się do tego od kil-

ku tygodni, wybierano co najchodzą okazalszych przedstawicieli każdego cechu. Prym trzymali szewcy i krawcy, ale i inne cechy nie dały się nigdy, mówiąc stylem popularnym, „zjechać w kasy”.

W starej „Ekonomii ziemian- skiej” Haura znajdujemy następującą informację: „Za dawnych czasów był świętobil- ny zwyczaj, że na czterech miejscach (na wschód, zachód, południe i północ) nieważiż kopane świętości. Zapraszali do tego kapłana, aby z Przeciepia się jedną z czterech Ewangeli, przepisanych drobniutkim piśmem na wąskich skrawkach papieru. Są to Ewangelle czytane podczas procesji Bożego Ciała.

„Za dawnych czasów był świętobil- ny zwyczaj, że na czterech miejscach (na wschód, zachód, południe i północ) nieważiż kopane świętości. Zapraszali do tego kapłana, aby z Przeciepia się jedną z czterech Ewangeli, przepisanych drobniutkim piśmem na wąskich skrawkach papieru. Są to Ewangelle czytane podczas procesji Bożego Ciała.

„Za dawnych czasów był świętobil- ny zwyczaj, że na czterech miejscach (na wschód, zachód, południe i północ) nieważiż kopane świętości. Zapraszali do tego kapłana, aby z Przeciepia się jedną z czterech Ewangeli, przepisanych drobniutkim piśmem na wąskich skrawkach papieru. Są to Ewangelle czytane podczas procesji Bożego Ciała.

„Za dawnych czasów był świętobil- ny zwyczaj, że na czterech miejscach (na wschód, zachód, południe i północ) nieważiż kopane świętości. Zapraszali do tego kapłana, aby z Przeciepia się jedną z czterech Ewangeli, przepisanych drobniutkim piśmem na wąskich skrawkach papieru. Są to Ewangelle czytane podczas procesji Bożego Ciała.

„Za dawnych czasów był świętobil- ny zwyczaj, że na czterech miejscach (na wschód, zachód, południe i północ) nieważiż kopane świętości. Zapraszali do tego kapłana, aby z Przeciepia się jedną z czterech Ewangeli, przepisanych drobniutkim piśmem na wąskich skrawkach papieru. Są to Ewangelle czytane podczas procesji Bożego Ciała.

„Za dawnych czasów był świętobil- ny zwyczaj, że na czterech miejscach (na wschód, zachód, południe i północ) nieważiż kopane świętości. Zapraszali do tego kapłana, aby z Przeciepia się jedną z czterech Ewangeli, przepisanych drobniutkim piśmem na wąskich skrawkach papieru. Są to Ewangelle czytane podczas procesji Bożego Ciała.

Z cyklu: O życiu parafialnym

AUGUST KARDYNAŁ HLOND

ORGANIZACJE PRASA I DOMY KATOLICKIE

Duchem elity katolickiej może być tylko duch Chrystusowy. Idealem jej może być tylko służba Chrystusowa. Jej ambicją nie może być nic innego, jak Boskie królowanie Chrystusa. Jej natchnieniem powinno być głębokie życie wewnętrzne. Ostoją — życie eucharystyczne i modlitwa.

To odnosi się zarówno do poszczególnych działaczy, jak i do organizacji katolickich. Naprawdę przestaliśmy zjawiskiem w życiu parafialnym są zreszczenia, które w to życie nie nie wnoszą a raczej je sobą obciążają. Organizacje katolickie są o tyle uzasadnione, o ile są przyzwoite i dyspasterkiej płodności parafii. Jeżeli chorują na próżnię w celach, na pyśność ideałów, na brak zrozumienia dla misji Kościoła, jeżeli koszą się w sformalnościach i technice organizacyjnej; jeżeli je toczą intrzygi, zazdrości i ambicje osobiste; jeżeli głównymi objawami ich bytowania są składki, obchody, popisy, zabawy, zawody — to dla życia parafialnego w właściwym pojęciu nie mają rzeczywistego znaczenia. Organizacje katolickie wtedy są dodatnim przejawem życia parafialnego i jego poparciem, gdy w członkach przelęgają życie nadprzyrodzone i kulturę katolicką, gdy wyczołgują do aktywności, gdy sposobą do solidarnego współdziałania z innymi organizacjami katolickimi w obrębie parafii i do uzgadniania współpracy z jej hierarchicznym ośrodkiem. Nie mogą być celem dla siebie. Muszą być żywe, ruchliwe, czynne, a zawsze do usług proboszcza. Takie organizacje są chlubą i potęgą parafii. Takie zreszczenia powinny także parafia posiadać.

Nie mogę tu pominąć bractw i innych kanonicznych związków kościelnych. Niech stoją swym duchem i niech się zaznaczają w życiu parafialnym, jako czynnik pogłębienia życia religijnego. Nie powinny się a priori zamykać w sobie, lecz budzić w swych członkach świadomość parafialną, sposobność ich do apostolstwa prywatnego i zachęcać do współpomoczenia i szeregów zorganizowanej Akcji Katolickiej. Powinny być zdrowe, rzeźwe, pielęgnujące niezłomność. Niech unikają nawałnych poróżnień i działalności.

Nie spełni dzisiaj parafia swych zadań duszpasterskich bez czasopism katolickich. Katolickie piśmiennictwo polskie tak się rozrosło, że dzisiaj wszelkie warstwy społeczne mają możliwość śledzić rozwój myśli katolickiej i rozszerzać swoje znajomości z dziedziny religijnej. Z każdym rokiem przybiera także poważnych dzieł z tego zakresu. Trzeba chcieć czytać i badać, a jest dzisiaj na czym osnuć światopogląd katolicki.

Do środków umożliwiających parafii osiągnięcie celów duszpasterskich zaliczyć muszę domy i sale parafialne. Św. Jan Bosko, tworząc swoje zakłady opiekuńcze i wychowawcze dla młodzieży, po kaplicy budował zwykłe sale teatralne, bo w jego systemie oddziaływania na młode serca teatrzyk uzupełniał w wielkiej mierze religijny wpływ kaplicy. Podobna potrzeba zachodzi dzisiaj w życiu parafialnym. Czyż myśli katolicka



DRUGA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĘTACH

LEKCYJA

1 Jan 3, 13-18

Najmilsi: Nie dziwcie się, jeśli was świat nienawidzi. My wiemy, żeśmy przeszli ze śmierci do życia, bo miłujemy braci. Kto nie miłuje, trwa w śmierci. Każdy, kto nie miłuje brata swego, morderca jest. A wiecie, że żaden morderca nie ma w sobie żywota wiecznego. Przez to poznaliśmy miłość Boga, że od-

EWANGELIA

Luk 14, 16-24

W on czas: Mówił Jezus faryzuszom że przypowieść: Cóż wiek pewien zgłowił wieczernię wielką i wezwał wielu. I posiał sługę swego w godzinie wieczerniej, aby powiedział zaproszonemu, żeby przyszedł, bo już wszystko gotowe. I poczęli się wszyscy spolem wymawiać. Pierwszy rzekł mu: Kupiłem wies i ko-

niecznie muszę pójść, a obejrząc ją: proszę cię, miej mnie za wymówionego. A drugi rzekł: Kupiłem pięć par wołów i idę ich próbować: proszę cię, miej mnie za wymówionego. A inny powiedział: Zonę posiłem, a przeto nie mogę przyjść. I wróciwszy ów sługa oznajmił to panu swemu. Wtedy rozgniewany gospodarz rzekł do sługi swego: Wyniđź rychło na ulice i na drogi miejskie, i ulicznych, i ulomnych, i chramych, i ślepych wprowadź tu, i rzekł sługa: Panie, stało się, jak rozkazałeś, a jeszcze jest miejsce. I rzekł pan do sługi: Wyniđź na drogi i opłotki, a przymuszaj do wejścia, aby dom mój był zapelniony. A powiadam wam, że żaden z owych mężów, którzy byli zaproszeni, nie zakosztuje wieczery mojej.

PO NOMINACJI KS. ARCYBISKUPA KOZŁOWIECKIEGO

Wśród zamętu nie tylko politycznego, ale i ideologicznego i moralnego czasów dzisiejszych nie spostrzegamy doniosłych zmian, jakie dokonują się w krajach masyjnych Azji i Afryki. Oto miejsce prefektur i wikariatów apostołskich, będących wyrazem, że w danych okolicach nie ma jeszcze zorganizowanej w pełni hierarchii kościelnej, — powstają normalnie diecezje i archidiecezje. Dokonało się to w dużej mierze za wielkiego i pod tym względem pontyfikatu Piusa XII i dokonywa się w dalszym ciągu za obecnego Ojca św. Jana XXIII. Oto, nie wyluczając wszystkich, obydwa papieże ustanowili prowincje kościelne (tzn. archidiecezje-metropolie i diecezje-sufragania): w Anglii (1 prowincja, 1940 r.), Chinach (20 prowincji, 1946),

Ghanie (1 prowincja, 1950), Kenji (1 prowincja, 1953), Kamerunie (1 prowincja, 1955), Francuskiej Afryce Równikowej (3 prowincje, 1955 i 1958), Francuskiej Zachodniej Afryce (5 prowincji, 1955), na Madagaskarze (3 prowincje, 1955 i 1958). Do tych prowincji dołączają obecnie dwie w Rodezji i Kraju Nyasa. Ojciec św. Jan XXIII ustanowił prowincje kościelne w Lusaka i Blantyre. Prowincja w Lusaka obejmuje archidiecezję-metropolię Lusaka i pięć diecezji-sufragani: Abercorn, Fort Jameson, Kasama, Livingstone i Ndola. Prowincja Blantyre obejmuje archidiecezję-metropolię Blantyre i trzy diecezje-sufraganie: Dedza, Lilongwe i Zomba. Archidiecezje te i diecezje były dotychczas wikariatami apostołskimi, rządzonymi przez wika-

riuszy apostołskich, będących biskupami tytularnymi.

Wikariuszem apostołskim Lusaka był dotychczas od r. 1955 ks. Adam Kozłowiecki, znany naszym czytelnikom z artykułów z Towarzystwa Jezusowego, urodzony 1 kwietnia 1911 w Hucie Komorowskiej diecezji przemyskiej, wyswięcony na kapłana 24 czerwca 1937, mianowany biskupem tytularnym Diospolis Inferior (Egipt) 4 czerwca 1955 i konsekrowany 11 września tegoż roku. Obecnie, mówiąc językiem kanonicznym, został przez Papieża przeniesiony z biskupstwa tytularnego Diospolis na stolicę rezydencjalną arcybiskupio-metropolitną Lusaka.**)

Radujemy się, że jeszcze jeden Polak stanął na czele prowincji kościelnej i przesyłamy mu tą drogą życzenia obfitych łask Ducha Świętego dla Niego osobście i w wykonywaniu przezeń trudnych obowiązków arcyepasterskiego duszpasterstwa.

**) Obecny adres arcybiskupa Adama Kozłowieckiego jest: P. O. Box 1049, Lusaka, Nyassaland, British Central Africa.

*) Na czele prowincji kościelnej stoi arcybiskup-metropolita z określoną przez prawo kanoniczne władzą. Biskupi diecezjalni prowincji kościelnej nazywają się sufragani, a to ze względu na to, że są synodzie prowincjonalnym przysługują im prawo głosu, suffragium. U nas, w Polsce, przywykło się

nazywać, nieścieś, biskupami sufraganami biskupów — dodając do pomocy biskupów ordynariuszowi — wściawia ich nazwa jest biskupi pomocniczy. Tak np. biskupi tytularni Majewski i Choromański są biskupami pomocniczymi kardynała Wyszyńskiego jako arcybiskupa warszawskiego.

ma się bez końca poniewierać po karzezmach? Czy zreszczenia nasze mają w dalszym ciągu zależeć od kapryśnej koniunktury dzierżawnej? Czy Akcja Katolicka nie ma mieć własnego przybytku? Czy sale i domy parafialne nie mają być świątyniami apostołstwa świeckiego? W cieniu Kościoła parafialnego powinien zaraz lub z czasem powstać albo dom parafialny z lokalami dla zreszceń katolickich, albo przynajmniej wspólna sala parafialna, w której by się niezależnie od obcych czynników, spokojnie i

rzetelnie toczyć mogła wewnętrzna praca bractw i organizacji katolickich.

Nie będę wspominał o dalszych środkach, którymi nowocześnie zorganizowana parafia rozwija swoje życie i oddziaływanie duszpasterskie. Muszę atoli podnieść zasadnicze prawo, które porządkować powinno całość życia parafialnego. Tym prawem naczelnym jest duszpasterska celowość wszystkiego, co się w życiu parafialnym odbywa. Bezpośrednio, a przynajmniej pośrednio i wszystko ma służyć realizacji

Ewangelii. Do tego zadania należy wszystko sprowadzić. Ustosunkowanie się do parafii, jako ośrodka duszpasterskiego, powinno być prawidłem oceny ducha i wartości wszelkich ruchów i przedsięwzięć katolickich. Rozbudowę organizacyjną, nowe zreszczenia, inicjatywy wszelkie osądzać należy według tego, czy i w jakim stopniu chcą i mogą przyczynić się do budowania królestwa Chrystusowego. Co Bożej sprawie służyć nie chce i nie służy, to nie powinno obarczać życia parafialnego. To w organizmie parafii nie ma prawa bytu.

Kochani Diecezjanie! W rachunku sumienia spytajcie się siebie samych, w jakiej mierze korzystacie dla własnego uświęcenia z parafialnego ośrodka duszpasterskiego i czy w organizmie swej parafii „jesteście pomocnikami Bożymi“ w Chrystusowym dziele odkupienia świata. „Wielu zasnęło“ pisał z zalem św. Paweł do kościoła w Koryncie. Chciałbym mieć te świadomości i tę radość, że w moich sześćdziesięciu parafiach wszystko się budzi, żyje i działa dla tego celu, dla którego Chrystus podjął się odkupienia świata.

*) I Kor. 3,9. **) I Kor. 11,30

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA Katolicka

ZE STOLICY APOSTOLSKIEJ.

Ostatni numer oficjalnego organu Stolicy Apostolskiej, „Acta Apostolicae Sedis“, nr 4-5 z 11-25 kwietnia, przynosi m. in. list apostołski z 22 lutego w sprawie utworzenia przy Stolicy Apostolskiej stałej Rady Papieskiej (dotychczas była tylko specjalna Komisja) w sprawach kinematografii, radiofonii i telewizji, jako Urzędu Stolicy Apostolskiej. Dekret św. Kongregacji Konsystorskiej z 28 lutego postanawia, że tzw. Biskupi Polowi (Vicarii Castrenses) zobowiązani są co 5 lat przyjeżdżać do Rzymu, ad Liminam Apostolorum, i składać Papieżowi sprawozdanie z czynności pasterskich.

KOMISJA PRZEDPRZYGOTOWAWCZA DO SOBORU POWSZECZNEGO.

13 lutego r. Ojciec św. Jan XXIII powołał do życia Radę, bezpośrednio mu podległą, która ma przygotować przedmiot obrad Diecezjalnego Synodu Rzymskiego. Obecnie, jak o tym zawiadamia „Observatore Romano“ z 17 maja, Papież mianował Komisję Przedprzgotowawczą do Soboru Powszecznego. Prezesa komisji jest kardynał-sekretarz stanu Jego Świątobliwości Dominik Tardini; członkami zaś przedstawiciele św. Kongregacji. Jako cele komisji zostały wyznaczone: nawiązanie kontaktów z Episkopatem katolickim różnych krajów, by otrzymać od niego rady i sugestie; zebranie propozycji sformułowanych przez różne dykasterie Kurii Rzymskiej; wytknięcie ogólnych linii spraw, jakie mają być przedmiotem obrad Soboru, po wysłuchaniu także opinii fakultetów teologicznych i kanonicznych Uniwersytetów Katolickich; wysuszenie sugestji odnośnie utworzenia komisji, sekretariatów itp., które miałyby zająć się bezpośrednim przygotowaniem prac Soboru.

POLAK KONSULTOREM KONGREGACJI SOBORU.

Ojciec św. Jan XXIII zamianował ks. prałata Bolesława Filipiaka, audytora Roty Rzymskiej, konsultorem Kongregacji Soboru. Jest on jedynym Polakiem konsultorem Kongregacji Soboru.

NAWROCENIE GWIAZDORA FILMOWEGO.

Od czasu do czasu dowiadujemy się o budujących zdarzeniach z Hollywood, przemierzanych przez te prase, która jest raczej w pogoni za niezdrówą sensacją. Ostatnio w wieku lat 58 został przyjęty do Kościoła katolickiego Gary Cooper: był on wznawcą Kościoła episkopalnego, jego żona i córka były katoliczkami. Gary Cooper był kilkakrotnie na audiencji u Piusa XII, które niezawodnie wywarły wpływ na jego obecne postanowienie.

POSMIERTNE PODRÓŻE ŚWIĘTYCH.

Po podróży św. Piusa X do Wenecji w szklanej trumnie i po podobnej podróży św. Jana Bosko do Rzymu jeszcze jeden św. 47. a właściwie jego serce, przechowywane dotychczas w kościele, gdzie działał, odbywa tryumfalny pochód po 33 kościołach francuskich: jest to serce św. Jana Marii Vianney'ego którego 100-letnia rocznica śmierci przypada w obecnym roku.

«BIBLIOTEKA POLSKA» SUBSKRYPCJA NA MAJ 1959

KARDYNAŁ STEFAN WYSZYŃSKI

TYSIĄCLECIE CHRZTU POLSKI

Oryginalny, bez skrótów, zbiór kazań i przemówień, wygłoszonych przez Ks. Kardynała Prymasa Polski od chwili zwolnienia z więzienia w r. 1956 do końca r. 1958, a poświęcony w większości Wielkiej Nowannie Narodu Polskiego przed Tysiącleciem Chrztu Polski.

CENA W SUBSKRYPCJI DO 31 MAJA 1959

wraz z przysyłką: szyl. 10/3, dol. 1.50, we FRANCJI 700 frs.

Zamówienia:

Katolicki Ośrodek Wydawniczy „VERITA S“,

12 Praed Mews, London, W.2, England.

Zamówienia we Francji:

W. Olszewski, 39, Avenue de la Republique,

Bessancourt (S. et O.), C.C.P. Paris 13512-43.

GŁOS KATOLICKI

Niedziela 31 maja 1959 r.

TRZY ZDROWAŚKI

Feldmarszałek Montgomery gada dużo i brutalnie. Wiele w tym co mówi i pisze jest prawdy; dlatego jego wystąpienia będą tak znaczne rozdzieranie.

Obok otwartej i pozytywnej szczerości spotykamy niestety w jego wystąpieniach przykrą nutę politycznego oportunizmu. Bo np. jego obrzydliwą uwagę, iż byłby „uradowany” (delighted) z pozostawienia sowieckich dywizji w Polsce, można zrozumieć tylko jako taktyczny manewr pod adresem Rosji Sowieckiej, o względy której zabiega w swojej — słusznej zresztą — krucjacie na rzecz stopniowego odprężenia między Wschodem i Zachodem. Generalowie Maczek i Rudnicki oraz płk Grudziński dali dobrą odprawę b. dowódcy, w imieniu polskich żołnierzy (list ich w londyńskim „Daily Telegraph” z 18. 5. 59).

„Ale podobny wyskok o wątpliwej moralnej wartości dziwnie wygląda w zestawieniu z zastanawiającym zwrotem, jakiego użył Montgomery w artykule o rozmowach z Chruseczowem (londyński „Sunday Times” z 17. 5. 59). Oto najważniejsze, jego zdaniem, pytanie ujął lord Montgomery w sposób następujący: „Czy jest możliwe, by upływie odpowiedniego czasu, że Rosjanie staną się członkami Chrześcijańskiej Wspólnoty Narodów?” Pytanie rzeczywiście najważniejsze. Czyżby zwrot, rzadko dziś słyszany na Zachodzie, „Chrześcijańska Wspólnota” („Christendom”) został tu użyty beżmyślnie?

Jeżeli bowiem obywatele wolnego świata dojdą do wniosku, jak dość powinni, że istotnym i koniecznym warunkiem trwałego porozumienia ze Związkiem Sowieckim jest jego ideologiczne „nawrócenie” do zasad sprawiedliwości, prawa i wolności ego najmniej w ludzkim wymiarze, — to sami winni tych zasad powszechnie i stale przestrzegać.

Dla chrześcijan wierzących nie ulega wątpliwości, iż powrót Rosji do chrześcijaństwa to najlepsze lekarstwo na światowy kryzys. W odniesieniu do tych najwyższego rzędu zagadnień politycznych najbardziej płodnym wysiłkiem od konferencji przy okrągłych czy kwadratowych stołach, czy nawet od „konferencji na szczycie” — pozostają trzy zdrowaśki, odmawiane po wszystkich Mszach św. we wszystkich kościołach świata — na intencję nawrócenia Rosji.

S. G.

GDZIE I JAK POWSTAŁO ŚWIĘTOPIETRZE

Świętopietrzem nazywamy daninę składaną przez wiernych następcy św. Piotra na rzecz Stolicy Piotrowej. W Anglii nosi ona nazwę Peter's Pence, gdyż dawniej składano na ten cel po jednym pennie od domu. Oweczesny penny był oczywiście monetą o pewnej wartości, a nie jak dzisiaj — najdrobniejszą.

Na ogół nie jest rzeczą znaną, iż pierwszą taką ofiarą na Stolicę Apostolską zaczęto przysyłać do Rzymu właśnie z Anglii i to już w czasach angiolskich. Miała ona jednak specjalny charakter.

W wiekach VI, VIII i IX w kraju tym, podzielonym wówczas na szereg małych królestw, widzimy w rodzinach królewskich wielu ludzi głęboko pobożnych. Historia zanotowała, iż niejednym z nich spędził życie w klasztorze, a kalendarz ówczesny zanotował około 300 imion uznanych świętych, z czego połowa była krwi królewskiej. Dla tych ludzi Rzym miał niezwykle urok i jeździłi oni często do Wiecznego Miasta w pobożnych pielgrzymkach. Dla nich to około roku 727 król Wessexu, o imieniu Ina, pobudował schronisko (hospicjum) zwane Schola Saxorum oraz kościół pod wezwaniem Matki Boskiej, obsługiwany przez angielskich kapłanów. Były one położone między bazyliką św. Piotra a Tyberem.

Oba te budynki uległy zrujnowaniu i spaleniu przez Saracenów w r. 846, ale już w kilka lat później odbudował je król Ethelwulf. Wtedy też ustanowić on w swym kraju specjalną daninę, która miała iść na utrzymanie tego hospicjum i kościoła, na wyżywienie pielgrzymów i na koszty ich leczenia w razie choroby. Część z niej przeznaczono dla papieża na utrzymanie miejsc w Rzymie, odwiedzanych przez pielgrzymów z całego świata.

Świętopietrze jest znane już w Anglii z początkiem IX wieku i nosi rozmaite nazwy, a więc: Romescot, Romfeak, Rompenning, Petrespenny, Heathpenny i po łacinie Denarius Beati Petri. Do tej daniny nałożonej na wszystkich wiernych posiadających własne domy, dodał król Ethelwulf od roku 855 pokaźną sumę roczną od siebie, jako ofiarę dla papieża Leona III, przeznaczoną na koszty oświetlenia bazyliki. A w r. 787 podczas synodu w Chelsea król Oifa przyrzekł legatowi papieskiemu, iż będzie płacił co roku 365 mankuów (moneta o znacznej wartości) jako specjalną daninę dla Ojca św. ze swego królestwa.

Jak wynika z jednego z listów króla Kanuta, w r. 1030

Peterpence jest w Anglii uważany za dawny zwyczaj. A gdy się małe królestwa ze sobą łączyły w jedno, danina świętopietrza stała się powszechną w całym kraju. Była ona też u znawca potem, po najazdach duńskich i normandzkich. Zniósł ją dopiero osobny akt parlamentu z roku 1532 za panowania niesławnej pamięci Henryka VIII, który dla prywaty odwrwał Anglię od Kościoła katolickiego.

Przywrócono świętopietrze, już jako powszechnie, w roku 1848, gdy papież Pius IX wskutek rewolucji musiał uchodzić z Rzymu i potrzebował pomocy materialnej, której mu udzielało ze zbiorów wiernych. Projekt tej daniny miał wyjść wtedy od znanego francuskiego pisarza Montalemberta, ale naj-

prawdopodobniej wprowadziło ją w życie Bractwo św. Michała w Wiedniu. W miarę rozrastania się tego bractwa po całym świecie, przyjmował się też zwyczaj corocznej, dobrowolnej składki na Stolicę Apostolską.

Środki te idą obecnie nie tylko na utrzymanie samej Stolicy Apostolskiej, ale także na liczne wydatki, jakie ma ona w związku z potrzebami Kościoła w rozmaitych krajach, które się do Ojca św. o tę pomoc zwracają. Bardzo często świętopietrze idzie w całości lub w znacznej części na utrzymanie przedstawicielstwa Stolicy Apostolskiej w danym kraju. Tak było przed wojną w Polsce, gdzie z zebranych na ten cel pieniędzy była utrzymywana nuncjatura w Warszawie.

SEKRET FATIMSKI

Oto przezywamy właśnie rok ponad wyraz ważny i niepokojący: jest on bowiem rokiem wgliniłym spodziewanego i pełnego obawy roku 1960, w którym ma być otwarty przez Ojca św. i ogłoszony sekret fatimski!

Siostra Lucja, której Matka Boża powierzyła tę tajemnicę około 40 lat temu, powiedziała: „Kiedy sekret zostanie wyjawiony w roku 1960, niektórzy będą się cieszyć, ale wielu smucić się będzie”.

Bowiem ludzkość w bardzo znacznej mierze oddalała się zbytnio od Boga, który czuje się zmuszoną wymierzyć grzesznikom karę i przekozać wszystkich, że wola Boża musi być wypełniona jako w niebie, tak i na ziemi. A więc teraz każdy z nas winien zastosować do siebie samego słowa św. Pawła, Doktora narodów: „Oto teraz czas przyjemny, oto teraz dzień zbawienia! Każdy z nas powinien zastanowić się, czy i jak wypełnia swe obowiązki względem Boga, bliźniego i swego stanu. Każdy z nas winien uwielbiać Boga, nawet małe dzieci. Matka Boża powiedziała w Fatimie:

„Przysłałem ostrzec wiernych, aby się poprawili i prosili o odpuszczenie swoich grzechów. Nie wolno im więcej obrażać Boga, który już dosyć ciężko jest obrażany.

Pewne mody zostaną wprowadzone, które bardzo obrażą Syna mego. Dużo małżeństw nie jest w porządku, co stanowi wielką obrazę Boga.

Jeżeli ludzie nie usłuchają moich ostrzeżeń, Rosja rozsieje swe błędy po świecie, wywołując wojny.

Nie mogę już dłużej powstrzymać ramienia Boskiego Syna mego od ukarania sprawiedliwą karą z powodu tyłu zbrodni.

Starajcie się odmawiać codziennie Różaniec, aby uprosić pokój dla świata. Modście się wiele i składajcie ofiary za grzeszników, albowiem wiele dusz idzie do piekła, gdyż nie ma kto by się za nie modlił poświecać!”

Tak, w tym nadzwyczajnym i pełnym obawy roku, każdy z nas winien się modlić dużo codziennie i uczynić jakąś ofiarę, odmawiając sobie nawet jałmużnę, dozwolonej przyjemności i wygod, aby tak przyczynić się do osobistej do uproszania pokoju dla znieganego świata. Każdy z nas złoży w tych pozostałych jeszcze miesiącach osobisty egzamin wobec Najśw. Dziewicy z Fatimy, ażeby chce ją godnym swoim postępowaniem nakłonić do wstąpienia się do swego Boskiego Syna, tak, aby sekret fatimski przyniósł do nas wszystkich pociechę i pokój.

A Najświętsza Matka Boża, jako Stolica Mądrości i Królowa Proroków, przewidywała te wszystkie nasze dobre postanowienia w chwili, kiedy powierzyła siostrze Lucji sekret fatimski w nadziei, że na pewno przyniesie on nam pociechę oraz pokój dla strasznego świata. I w tym razie będziemy mogli powiedzieć sobie, że i oświadczenie przyczyniliśmy się do nawrócenia Rosji a i do zapewnienia pokoju na całym świecie.

Dla przyspieszenia tego zbawionego celu w sanktuarium Matki Bożej we Fatimie odprawia się regularnie nowenna, rozpoczynająca się w dniu 6 każdego miesiąca. Raccie i Wy odprowadź tę nowennę (składającą się w prywatnym odprawianiu tylko z jednego Ojca nasz i jednego Zdrowaś) i zaleć jej odprawianie wszystkim Waszym krewnym i znajomym w Ameryce i w Polsce. I tak przez to małe poświęcenie przyczynicie się do wyproszenia wielkiego dobra — pokoju dla Was i dla świata. Co dał Boże i Matko Najświętsza!

O. Aureliusz Borkowski
O. F. M., z Jerozolimy.



Konferencja genewska zawiadła, całkowicie nadzieje na jakikolwiek porozumienie z Rosją, i po wzajemnym odrzuceniu projektów zachodniego i sowieckiego trwają już tylko prywatne rozmowy i beznaoczne próby doprowadzenia jednak do konferencji „na szczycie”.

Alfred Frenzel, przewodniczący komisji dla odszkodowań parlamentu zachodnio-niemieckiego odbył w Londynie rozmowy z przedstawicielami brytyjskich partii oraz z przedstawicielami polskich katechetów, którzy żądają zmiany krzywdzącej dla katechetów ustawy o odszkodowaniach.

Chruseczow przebywał 13 dni w Albanii, co wywołało szereg domysłów na temat nowych planów polityki sowieckiej na Bałkanach, a w szczególności wobec Jugosławii.

Według wiadomości z Nowego Jorku, delegacja niemiecka w Genewie oznajmia, iż Niemcy zachodnie są gotowe nawiązać stosunki dyplomatyczne z Warszawą oraz podpisać pakt nieagresji z Polską i innymi krajami Europy wsch.

W kościele katedralnym w Landstut, w Nizzezech zachodnich, umieszczono w czasie odnawiania świątyni witraż, przedstawiający Hitlera, Goebbelsa i Goerninga, torhujących św. Gustulusa, patrona ludzi zameczonych na śmierć.

We Wiedniu odbył się demonstracyjny zjazd 30.000 Niemców sudeckich, w czasie którego mówcy popisywali się hasłami rewizjonistycznymi. Wywołało to ostre protesty ze strony Czechosłowacji, która oskarża Austrię o naruszenie neutralności.

Rozmowy handlowe brytyjsko-sowieckie w Moskwie napotykały na nieprzewidywane trudności, gdyż Rosja nie chce płacić za towary złotem, którego ma pod dostatkiem, tylko żąda kredytów brytyjskich na swe zakupy.



OPRAWCY TYBETU ówczesny prezydent Chin komunistycznych Mao Tse Tung (po prawej) i jego marionetka tybetańska Pan-czen Lama (po lewej) usmiechają się bez troski na bankiecie w Pekinie, gdy Tybet spływa krwią pod czerwonym terrorem.



MACMILLAN, premier brytyjski otrzymuje... nową głowę z rąk Bernarda Tussaud w gabinecie figur woskowych Madama Tussaud, ponieważ twarz jego się zmieniła i trzeba było postać premiera „aktualnie”.



A. E. W. MASON

KLEMENTYNA

POWIEŚĆ

TŁUMACZYŁA

ALEKSANDRA POLESKA



15)

Przez chwilę pokój wydawał się czarny jak smoła, potem ciemność stawała się mniej nieprzenikliwa i w jednym miejscu można było dostrzec szarzącą płamę — okno. Wogan pojął nagle, że uczucie osamotnienia przyszło na niego wtedy, gdy kończyły się trudności i pomyślał sobie, że może lepiej, iż nie posłada własnego domu i kominka, przy którym mógłby się wygrzewać. Przewrócił się na prawy bok i rozróżnił białą płamę drzewi. Deszcz ciągle dudnił ponuro ze oknem. Nic nie szkodził, za trzy dni będzie już w Szlestadzie. I zasnął.

Snął mu się, że wisł na szubienicy wobec tłumy mieszkańców Insbrucka, i że umarł! — ku swojemu zdziwieniu — bez żadnego bólu. Ból zjawiał się, gdy już był trupem, i to nie fizyczny ból, ale udręka umyślna, gdyż kładany na jakich wisiał, zgrzytały, a motłoch myślał, że to on tak jęczy. Sztydł z niego i wysmiewał się z jego króla za to, że posłał na ratunek Klementynę człowieka, co nie potrafił umrzeć jak mężczyzna. Wogan przebudził się nagle. Deszcz ustał i dał lekki wiatr. Sztydł poza oknem skrzył się na zawiasach. Ten głos nie pozwalał mu zasnąć, więc wyskoczył z łóżka i wychyliwszy się z okna, zdjął sztydł z zawiasów i wciągnął do izby.

Była to zwykła, biała deska bez napisu. „To prawda — powiedział sobie, — że karczmarz potrzebuje nowej nazwy dla gospody”. Oparł deskę o lewą stronę łóżka, bo ta była bliżej okna, odkrył się znowu i zaczął szukać w myśli nazwy. Po chwili przewrócił się na prawy bok i znow zasnął.

Ale nie było mu danym spać spokojnie tej nocy. Po jakimś czasie znow się obudził, a to przebudzenie było spokojne. Leżał z twarzą, zwróconą ku drzwicom i przyszło mu do głowy, że gospodarz zatrudnił widocznie złego malarza, który nie domalował kawałka drzwi — dość dużego kawałka, odbijającego się czernią na tle białości farby.

Wogan leniwie myślał, że musi zwrócić rano na to gospodarzowi uwagę, gdy nagle jego na wpół jeszcze uspijony umysł zaalarmowany został zbudzeniem optycznym, jakiego doświadczał, ilekroć patrzył długo na jakiś przedmiot. Czarna, niedomalowana plama na drzwicach wyraźnie się powiększała. Wogan czekał teraz, aż się znow zmniejszy, ale nie zmniejszała się i to go kompletnie rozbudziło.

Obudził się z dreszczem w sercu i przerażeniem wszystkich zmysłów. Ale ponieważ stopniowo wracał do przytomności już poprzednio, więc nie zdradzał się żadnym ruchem, ani okrzykiem, że już nie śpi. Pamiętał, że nie zamknął drzwi na klucz. Poszerzająca się plama czerni błędną od góry drzewi aż do podłogi — między białymi drzwiami i białym ich obramowaniem: ktoś ostrożnie otwierał drzwi — czarna plama była po prostu ciemnością, jaka panowała w korytarzu.

Wogan wsunął rękę pod poduszkę i wyciągnął sztylet równie cicho, jak otwarły się drzwi. Czarna plama przestała się nagle powiększać i do

uszu jego doszedł odgłos czoigania się. Jakiś człowiek posuwał się na czworakach w izbie.

Wogan leżał na boku i przepieiniony był uczuciem wzdzięczności dla swego gospodarza — co za miły człowiek, że pomalował drzwi na białą, a teraz wszedł przez nie na czworakach, aby zbliżyć się do łóżka i przeskakać jego piasecz i bryczesy, czy nie ma czasem jakiegoś listu w kołdrze. Ale Wogan myślał się. Dostrzegł nagle coś czarnego na kołdrze w nogach. To coś miało pięć palców i skradało się z wolna ku śpiącemu. Prawdopodobnie ku poduszce, aby... Wogan obserwując rękę spod wpoj przymknętych powiek musiał przyznać, że znow się pomylił. Bo oto ręka, zamiast posuwać się w kierunku poduszki, ku jego zdziwieniu dotknęła z lekką jego piersi i wtedy zrozumiał — skradała się ku jego gardłu.

Przez cały ten czas Wogan nie widział niczyjej twarzy, która musiała być trochę poniżej poziomu łóżka. Widział tylko rękę i ramię. Poruszył się jakby przez sen i ręka znikła. Jakby przez sen poruszył lewą ręką i dotknął sztydu stojącego tuż przy łóżku. Łóżko było miękkie, a Wogan potrzebował czegoś twardego i pomyślał sobie, że sztydł w sam raz się przyda. Przyszedł mu nagle do głowy pomysł, który bardzo mu się spodobał.

Z głośnym westchnieniem, takim, jakie wydaje człowiek budzący się — Wogan przewrócił się na lewą stronę. W tej samej chwili podniósł i położył na łóżku biały sztydł. Potem, tak jakby mu było niewygodnie, na lewym boku, odwrócił się niby przez sen znowu, i zakrył sztydł prześcieradłem. Sztydł leżał teraz płasko na łóżku, po prawej stronie, to jest pomiędzy nim, a człowiekiem przycajonym na podłodze. Usta śpiącego wydawały lekki szmer zadowolenia — wiożył rękę pod poduszkę i zaczął oddychać regularnie i spokojnie.

Ręka zaczęła po chwili znow skradać się ku niemu i nagle zatrzymała się z rozehylonymi palcami, poczuwszy sztydł. Przez sekundę jej posiadacz stracił panowanie nad sobą ze zdziwienia, że natopał coś tak nieoczekiwanego. Wogan nie potrzebował więcej niż własnie tej jednej sekundy. Usiadł na łóżku i prawą ręką wbił sztylet w dion wroga, przygwałdzając ją w ten sposób do deski. Lewą ręką wyciapał i zakrył usta, gotowe do krzyku. Wypuścił sztylet, złapał czołwieka wpoj i kładąc go na łóżku, położył kolano na jego piersiach. Koniec prześcieradła wleśnął mu w usta, jak knebel. Ów bronił się wsłeki, bijąc lewą ręką powietrze. Wogan ukłękł na tej ręce swym drugim kolanem.

Potrzebował sznura, ale skoro go nie było, użył prześcieradła i przywiązał swego więźnia do łóżka. Potem podszedł do drzwi: dom był ciemny i ciemny. Zamknął po cichu drzwi — klucza w nich nie było — i pochylił się nad łóżkiem, spojrzawszy swemu wrogowi w twarz. Była wykrzywiona z bólu i białka oczu świecły upiornie, ale Wogan poznał swego gospodarza.

Wyprostował się i zamyślił. Miał jeszcze drugiego wroga — człowieka, który przyprowadził go do gospody. I widział jeszcze o jednym — tym, który uciekł z kuchni na jego widok. Poza tym była jeszcze żona karczmarza, która mogła się była obudzić.

(Ciąg dalszy nastąpi)

WYDAWNICTWA NADEŚLANE

CAHIERS POLOGNE-ALEMAGNE.

Revue Trimestrielle dirigée par George Zdziechowski, rok 1, kwiecień-maj-czerwiec 1959. Stron 128. mapy. Nowy kwartalnik w języku francuskim, poświęcony sprawom polsko-niemieckim, ukazujący się w Paryżu nakładem Editions Sarmatia. Zeszyt zawiera szereg bardzo poważnych i źródłowych opracowań, wśród nich prace: J. Zdziechowskiego, K. Tymienieckiego, S. Stommy, K. Kubiszewskiego, J. Koplińskiego, J. Kostrzewskiego, omówienia licznych wypowiedzi niemieckich, francuskich i angielskich o sprawach polsko-niemieckich, kronikę, omówienia książek, archiwum dyplomatyczne i dokumenty historyczne. Jest to obszerny i poważny magazyn wiadomości politycznych, gospodarczych i społecznych, a także religijnych, związanych ze stosunkami polsko-niemieckimi i jest to bardzo wartościowe wydawnictwo w dziedzinie poważnej publicystyki polskiej w języku francuskim, tak bardzo na czasie i tak bardzo potrzebnej dla sprawy polskiej wśród obcych.

POLAND & GERMANY, April 1959.

stron 48. Kolejny numer miesięcznika w języku angielskim, wydawanego przez Ośrodek Badań Zagadnień Polsko-Niemieckich w Londynie pod redakcją Antoniego Dargasa. Numer zawiera w dziale artykułowym prace: K. Grabowskiego, H. Szulca i L. Koczego, w dziale faktów i cyfr: J. Kostrzewskiego i S. Maksymowicza, korespondencję oraz przegląd książek z pracami Sir Roberta Bruce Lockhart, Anny M. Clenciana i M. Ostoi. Wydawnictwo bardzo pożyteczne i wskazane dla działaczy politycznych oraz polityków obcych, władających językiem angielskim, podobnie jak „Cahiers Polgone-Alemagne” dla władających językiem francuskim.

HORYZONTY, miesięcznik — revue mensuelle, zeszyt 36, maj 1959. Stron 76. Zawiera artykuły i opracowania: W. Zaleskiego, P. Polańskiego, J. Gierzycha, Horyzont polityczny, W. Drawdzika, J. Przybyłowicza, przyspy, korespondencję i raporty. W numerze jest praca poświęcona 500-leciu urodzenia św. Kazimierza, królewicza, patrona Polski i Litwy oraz wiadomość o powstaniu „Głosu Katolickiego” wraz z cytatem z apelu ks. arcybiskupa Gawliny.



PIERWSI UCHODZCY Z TYBETU przybyli do Indii. Oto grupa ofiar agresji komunistycznej w chwili przekraczania północno-wschodniej granicy Indii w dzietnicy Assam, skąd przewidziano ich do obozu uchodźczego Misamari w północno-zachodnim Assam.

FELIETON

ROZMYŚLANIE NA CODZIEN

Są chwile, kiedy człowiek mimo woli zastanawia się nad swoim życiem i całą sytuacją obecną, i różne myśli zaczynają mu nurtować w głowie. Wiadomo, że życie płynie nieprzerwanym strumieniem ciągle naprzód, że narodziny i śmierć przeplatają się nawzajem; że radości i cierpienia, namiętności i bóle towarzyszą nam stale, jako nieodłączni towarzysze naszej doli.

Wzrokiem duszy patrzymy za siebie i szukamy tej radosnej nici przewodniej, tej drogi naszego dzieciństwa i naszej młodości, kiedy to człowiek „przebił głową mury” i gonił za idealami. Daleka to już droga. Droga niepowrotna, której ślady, jak kamienie przydrożne, malują się na naszej twarzy, w postaci zmarszczek. Czas przygarbił nam barki ku ziemi i spójrzanie nasze zatraciło ten radosny blask, budzący tyle nadziei.

Wsluchujemy się w bicie własnego serca i wywołujemy z pamięci te wszystkie obrazy i wydarzenia, co zdawały się być wówczas dla nas tak ważne i przełomowe, a które dzisiaj nie mają żadnej wartości.

Czy świat się zmienił? Czy myśmi się zmienił?

Pył zapomnienia pokrywa ślady naszej przeszłości, jak pył pustynny pokrywa ślady stóp ludzkich. Zmieniają się ludzie i ich poglądy, tylko Bóg trwa wiecznie niezmienny i nieobity.

Czasem człowiek się buntuje, uważając się za istotę wyższą. Chciałby przedrzeć okres swego ziemskiego trwania i wyzwolić się z krepujących go więzów. Ujarzmiając rzeki, morza, przestrzenie lądowe i powietrzne, chciałby ujarzmić i śmiereć; posiadając wiedzę i bogactwa, wydaje mu się, że zdolnym będzie przeniknąć tajemnice Boskiego myślenia i osiągnąć w końcu swój cel. Niestety! Zamiaty te nurtowały od wieków w wielu umysłach i nie dały żadnych rezultatów. Człowiek poznał i odkrył wiele tajemnic w otaczającym go świecie, ale nie zdołał przeniknąć istoty ludzkiego trwania, ani odgadnąć jego ostatecznego końca.

Powtarzamy często: „życie to walka”. Ogładamy się dookoła siebie, szukając przejawów tej walki, obserwujemy swoje najbliższe otoczenie, sięgamy do naszej historii i historii innych krajów. Jesteśmy świadkami przetrzonych konfliktów, tak w przyrodzie, jak i w świecie zwierząt i roślin. Od najwcześniejszej młodości borykamy się z przeciwnościami losu, walczymy o kęs chleba, o wyróżnienie w szkole, o lepszą pracę w społeczeństwie. Walczymy o prawo do życia, o lepsze warunki, o szacunek i uznanie. Bronimy żarcie własnego domu i własnej rodziny przed każdym atakiem złych ludzi. Ojczyzna nasza była widownią stałych najazdów wro-

gich nam sąsiadów i pokryta jest grobami bohaterów swoich dzieci. Walka dwóch obozów, jaką obserwujemy w obecnym świecie, jest dalszym ciągiem tych zmagani nieustannych ludzkiego instynktu.

A więc powiedzenie to jest prawdą?

W poszukiwaniu szczęścia na ziemi chwytamy się wszelkich uludnych nadziei, wierząc, że one przyniosą nam ukojenie. Niestety, wszystkie te mrzonki, jakie umysł ludzki stara się wytworzyć, nie przynoszą naszej nękanek głębszy nic więcej, prócz rozczarowania.

Jedynie trwała podstawa naszego bytu jest wiara we Wszehmoc Boga i Jego odcieczną sprawiedliwość. Ta wiara jest i naszą rekwizytą powodzenia. Jeżeli wyzbyliśmy się tej wiary, zatracimy swoją duszę i cel swojego życia. Staniemy się grabarzami własnego szczęścia.

Taka jest logika praw naturalnych człowieka.

Cóż więc mamy czynić, aby w tym świecie walki i zmagających się żywiołów zachować godność człowieka i Polaka?

Doświadczenie nas uczy, że wszelkie ludzkie postanowienia są zmielne i nietrwałe. W życiu każdego człowieka i narodu są chwile rozpaczliwe, ale nie znacza one, że ich panowanie będzie wieczne. Zmieniają się fazy ludzkiego życia, jak zmieniają się następujące po sobie pory roku. Po każdej zmianie przychodzi wiosna, po każdej boleści rodzi się szczęście, po każdej

chorobie przychodzi zdrowie. Nie wolno nam się poddawać szaleństwu zwątpienia i bluźnierczym słowom kalcu imienia Boga i naszych świętych ideałów. Prawda, oparta na miłości i sprawiedliwości, kiedyś zatrumfuje. Tylko siła, bez woli i charakteru, zginą marnie, nie doczekawszy okresu lepszych czasów. Nie siłą bowiem i przemocą można budować szczęście ludzkie, ale dobrocią i sprawiedliwością.

Na gruzach wielkich imperliów egipskich, rzymskich, hitlerowskich, wznoszą się po dzień dzisiejszy jedynie krzyże i ruiny minionej świetności. Duch ludzki pozostał prawdziwie nieskalany i wielki.

Dola naszego narodu jest tragiczna. Żyjemy od wieków w zasięgu wojen i konfliktów. Każdym pokoleniem wnosimy się i upadamy. Nie mamy nigdy spokoju, ani długotrwałego szczęścia. A jednak...

A jednak, żyje w nas ta nieugięta, nieosiądlą wola pracy i walki, której siły czerpie nasz naród z wiary i tradycji, z mocy swoich doświadczeń i z szczeroci swego postępowania. Gorzkie są co prawda nasze rozterki i klótnie rodzinne, przykre budzą echa nasze tragiczne koleje, ale to jeszcze nie wszystko. Szukając szczęścia w sobie samym i dzieląc się nim ze swoim otoczeniem, ze swoimi najbliższymi, stawiamy podwaliny pod przyszły, lepszy świat, świat sprawiedliwości chrześcijańskiej i katolickiej moralności.

J. M.

NIE KUPUJ POJEDYNCZYCH NUMERÓW. LECZ ZOSTAŃ PRENUMERATOREM „GŁOSU KATOLICKIEGO”.

Opócz innych korzyści prenumerator otrzymuje droższe numery świąteczne po normalnej cenie.

KRONIKA PARYSKA

WIECZÓR LITERACKO-ARTYSTYCZNY U SOKOŁA

Wieczory Sokola, zresztą niesłusznie tak nazywane, gdyż z reguły odbywają się po południu (o godz. 16.30), zyskały już sobie w środowisku polskim Paryża przychylną ocenę i pewien nawet rozgłos.

Zaczęło się to z górą przed rokiem od „czytanek” w szczyptym początkowo gronie. Czytano różne utwory literackie. Czytał je p. Ryszard Matuśzewski, dziennikarz i literat, którego barwne „Kroniki” widzimy na łamach „Wiarusa”. Gdy grono uczestników wzrosło, „czytanek” przeobraziły się w „wieczorki literackie” — nadal pod kierownictwem red. Matuśzewskiego. Nierzadko w wypełnieniu programu, ktoś z obecnych, imitujący grać, siadał do fortepianu. Zdarzało się też, że tańczono. Najgłośniejszy był wieczór, urządzony w ramach ob-

chodu listopadowego, w roku ubiegłym, z udziałem śpiewaka Prokopiełnego.

O ostatnim wieczorze da się powiedzieć krótko i bez przesady, że był to wieczór udany. Przemówienie wstępne wygłosił żywo i zajmująco p. Ryszard Matuśzewski, przedstawiając prelegentów.

Lokal Sokola był wypełniony. Publiczność z żywym zajęciem słuchała wszystkich wykonawców programu, w pierwszym zaś rzędzie prelegentki dr Maryl Kasterskiej, która mówiła o życiu i twórczości Zygmunta Krasińskiego z okazji stułcia śmierci tego wielkiego a znanego na ogół tylko powierzbownie poety. Lec z tej pogawędki uważny słuchacz mógł i wiele się nauczyć i wiele zrozumieć.

O wierszach, które po pogawędce p. Kasterskiej wygłosił ich autor p. Lurczyński, da się powiedzieć z prawdziwym przekonaniem, że są piękne w

D. W. z St-Denis pisze:

„Radosną nowiną dla mnie było ukazanie się tygodnika „Głos Katolicki”. Czuję się żywym członkiem Kościoła Bożego i dlatego nie chciałbym tylko biernie przechodzić przez życie.

Mam małą propozycję, a mianowicie, czy nie można by umieścić w tygodniku działu „Dyskusje”. Mogą to być dyskusje religijne lub na inne tematy. Celem tych dyskusji byłoby wyrażanie opinii lub zdań przez czytelników na dany temat. Czytelnicy zaś w formie listów przysyłaliby dyskusje na swój sposób rozmawiane, prawdziwy lub błędny, który by był skorygowany i sprowadzony na prawdziwą drogę przez zajmującego się (vm duszpasterza).

Jest rzeczą jasną, że nie wszyscy mogą prowadzić dyskusje, bo nie mają do tego odpowiedniego przygotowania. Lec jest tutaj bardzo dużo inteligencji i młodzieży, która chętnie chciałaby porozmawiać na różne tematy, ale nie ma z kim.”

Jak sam wspominałeś w liście, w Polsce są zorganizowane przy wielu parafiach kluby dyskusyjne, w których bierzecie żywy udział młodzież i starsi na różne tematy.

Lec nie sięgamy daleko. W Roubaix w Instytucie M. B. Częstochowskiej, raz w tygodniu schodzi się młodzież i starsi, gdzie wspólnie w dyskusji rozwiązują ciekawe problemy ze wszystkich dziedzin życia.

Naprawdę, godne to pochwały i nasłuchowania.

My na łamach naszego tygodnika wprowadziliśmy specjalny dział pytań i odpowiedzi, który ma w pewnym miarze zastąpić przez Pana wspomniane dyskusje.

DO DROGICH CZYTELNIKÓW „GŁOSU KATOLICKIEGO”

Cały szereg listów, pełnych zachęty, uznania oraz pytań, w jaki sposób uregulować prenumeratę, ośmielił nas do załączenia do niniejszego numeru mandatu CCP Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu z pieczęcią „GŁOSU KATOLICKIEGO” na wpłaty. Serdecznie z góry dziękujemy za szybką decyzję. Wierzymy, że pismo to spełni życzenia Opiekuna Emigracji J. E. Ks. Arcybiskupa Gawliny oraz nadzieje Drogich nam Czytelników i stanie się miłym towarzyszem każdej polskiej rodziny katolickiej.

Może niektórzy byli zaskoczeni tym, skąd redakcja miała ich adresy, by przesłać ten tygodnik. Otóż podali nam je Wasi najczelgodniejsi duszpasterze polscy w przekonaniu, że nie odmówicie prenumeraty i w ten sposób przyczynicie się do jego rozwoju. My również mamy zaufanie do Waszych katolickich serc. Ze swej strony zapewniamy, że zrobimy wszystko, by pismo to było coraz piękniejsze, pożyteczniejsze i obszerniejsze.

Można wpłacać za abonament kwartalny (520 frs.), półroczny (1.040 frs.) i roczny (2.080 frs.). Serdecznie dziękujemy tym, którzy już nadesłali pieniądze lub przekazali je przez swoich Duszpasterzy.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA „GŁOSU KATOLICKIEGO”

PIĘKNĄ UROCZYSTOŚĆ W ZAKŁADZIE ŚW. KAZIMIERZA

Dorocznym zwyczajem odbył się wspaniały obchód święta 3-majowego w Zakładzie św. Kazimierza przy ul. Chevaleret. Stowarzyszenie Pań św. Wincencio do Paulu pragnie w dniu tym przyjąć i uradować starszych Polek, mieszkających w Paryżu.

Dnia 7 maja zebrało się w obzernej sali zakładu bardzo liczne grono gości, których powitała w serdecznych słowach przewodnicząca Stowarzyszenia, p. Ledchowska, po czym na temat Konstytucji mówiła p. Zofia Katelbachowa.

Po bardzo wdzięcznym i z talentem wykonanym na fortepianie mazurkach i polonezie Chopina przez p. Wincio Tomaszewską, deklamowała p. Stanisława Szkodzińska „Koncert Janieleń” z wielkim przejęciem i zrozumieniem. Następnie wystąpiły dzieci z zakładu w swych czerwonych kaptankach w chórowych deklamacjach, recytując miły i dobrze opano-

wany pamięciowo wierszyk Terent Złoto pt. „Trzeci Maj”.

Nastąpiła przerwa podwieczorkowa, a choć wielu było zaproszonych starsuszek i starsów, wszyscy znaleźli miejsce przy bogato zastawionych stołach.

A na scenie znów zaczęły się działy, bo ożery pary dziańskich krakowiaków w prawdziwie krakowskich ubraniach tańca kujawiaka, mazura i oberka. Są to studenci i studentki polskie. Sąa szaleje, klaszcze, przypiewuje, żada bisów, których im tanlerce nie szcędzą.

Wreszcie wszyscy obecni chóralnie śpiewają polskie ludowe pieśni. Czas miją. Nieustrudzy i pieni dobroć kl. kapelan Franciszek Stawarski w imieniu własnym i obecnych dziękuję organizatorkom za pięknie przygotowaną uroczystość.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego.

W. Ładziła

Wiadomości polskie z Niemiec i Holandii

MŁODOŚĆ — HUMOR — ŻYCIE — TEMPERAMENT

Występy młodzieży z Bruay-en-Artois w Nadrenii i Westfalii

Chyba od lat Polacy w Nadrenii i Westfalii nie przeżyli podobnych wzruszeń, podobnej uciechy, tylu głębokich wrażeń i radości, ile im dał zespół polskiej młodzieży z Francji, przybyły autobusem z Bruay-en-Artois i Bruay-Houdain, występując kolejno z przebogatym programem w Düsseldorf-Wersten, Essen, Duisburg-Hamborn i Dortmund-Obererving, w dniach od 7 do 10 maja. Przez z górą cztery godziny nasi rodacy z Nadrenii i Westfalii mogli z pełnym podziwem i zachwytem oglądać w każdej z tych miejscowości występy około 50 osób liczącego zespołu, który w szeregu inscenizacji, obrazków muzycznych i jednoaktówek, a przede wszystkim tańcem i śpiewem i jeszcze raz śpiewem i tańcem potrafił zdobyć sobie najwyższe uznanie publiczności polskiej, wypełniającej wszędzie do ostatniego miejsca sale przedstawień.

W Essen odbyły się występy tego zespołu w dużej sali Katolickiego Domu Polskiego w piątek dnia 8 maja o godz. 20.00. Przy szczerze wypełnionej sal publicznością polską, przybyłą tu z samego Essen, a dalej z Bochum, Gelsenkirchen, Oberhausen, Velbert i innych okolicznych miejscowości, podziwiać można było bezkonkurencyjne pod względem humoru, wery i temperamentu występy całego zespołu, który w takt skocznej muzyki własnej orkiestry 6-osobowej z prawdziwym zapalem i talentem aktorskim utrzymywał całą widownię w pełnym entuzjastycznym nastroju. Pod dyrykcją druhny Kazi Czekajówny zespół wykonał na wstępie przepiękną wianeczkę pieśni góralskich na tle dekoracji przedstawiającej Tatry i chałkę góralską. Następnie podziwialiśmy wspaniałą inscenizację pt. „Zielony dzban”, a dalej operetkę „Zrekowiny na wsi polskiej”, której wystawienie z przelotną do ostatniego szczegółu grą młodocianych artystów wraz z efektowną oprawą muzyczno-wokalną, dało tak wspaniały efekt, że nie było końca oklaskom rozentuzjastowanej publiczności. Po przerwie sztuka „Przysłowia mądrością narodu” rozmieszała do łez rozbawioną publiczność, po czym wianeczka „Na skrzydłach pieśni po Polsce”, obejmująca kilkanaście przepięknych melodii ilustrowanych polskimi tańcami ludo-

wymi — by tylko wymienić „Ej, przelecieł ptaszek”, „Kukuleczka”, „Gęś za wodą”, „Do ślubu, Marysiu”, „Dziura w desce”, „Cyt, cyt” i szereg innych — wypełniała resztę tego wspaniałego i tak obszernego programu.

Intenmem czcigodnych gospodarzy wital zespół i gości ks. prob. Jan Kubica, m. in. witając ks. Lewickiego, dyrektora Związku KSMP na całą Francję, ks. Jana Pranke, kierownika KSMP na północną Francję, p. Stefana Szczepaniaka, prezesa Związku Polaków w Niemczech i wszystkich przybyłych na tę uroczystość rodaków. Intenmem miejscowego Powiatowego Koła Śpiewu powitał gości z Francji kierownik Koła p. M. Wyżul słowami „Cześć polskiej pieśni”. W czasie programu przemawiali: ks. Lewicki oraz ks. Pranke, który podkreślił znaczenie pracy KSMP dla pol-

skiej młodzieży we Francji. Ta młodzież „myśli, mówi i modli się w języku polskim” — jak zaznaczył p. Edward Papajski, doskonały reżyser i konferansjer zespołu, który w sposób dowcipny i wesół potrafił utrzymać jak najbardziej żywy kontakt widowni ze sceną.

Szczytowym punktem entuzjasmu, jaki udzielił się wszystkim obecny w sali — zarówno na widowni, jak i na scenie — było końcowe słowo konferansjera, wzywające młodzież polską do wstępowania w szeregi organizacji młodzieżowych, by przez pieśń i tańce polski zachować to, co w nas najwartościowsze — miłość do naszej ojczyzny! Wspólnym odpowiednim hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła”, potęgą głosów i uczucia wstrząsającego ścianami sali, zakończono po północy tę wspaniałą imprezę.

Z N I E S I E N I E W I Z

Przedstawiciele Belgii, Francji, Luksemburga i Niemiec zachodnich podpisali narazicie w Strasburgu układ o aniesieniu wiz dla uchodźców posiadających tzw. Reiseausweis. Układ

był przedmiotem długich prac i przygotowań w komisji Rady Europejskiej w Strasburgu. Po ratyfikacji przez poszczególne państwa układ może wejść w życie.

HOLANDIA

O Ś.P. o. B. DAMBKU

Jak wiemy, zmarł krótko przed Wielkanocą rektor Polskiej Misji Katolickiej, o. Bronisław Dambek, mieszkający w Brunsum, skąd obsługiwał całą Limburgię, to jest Polaków, zamieszkałych w południowej Holandii.

O życiu i śmierci o. Bronisława pisały różne gazety. A o to jeszcze kilka szczegółów ku zbudowaniu naszemu.

Ojciec Dambek chorował na tzw. leukonię, do której w kilka dni przed śmiercią dołączyła się cukrzyca. Wtedy już ratunku nie było. O. Bronisław wszystkie swoje sprawy ziemskie za wczesną uporządkował. Sam przygotował się na śmierć bardzo pobożnie. W ostatnią niedzielę przed śmiercią, ponownie lekarze mu zabronili wstawać z łóżka (zresztą było to niemożliwe), kazał się wieźć na wózek do kaplicy szpitalnej, w której w jego intencji odprawiała się Msza św.

Setki sióstr i świeckich ze łzami w oczach spoglądały na tego, który odprawiał wspólnie z kapłanem przy ołtarzu ostatnią niekrywawą Ofiarę. „To była moja ostatnia Msza św.” — mówił później o. Bronisław do siostry pielęgniarki, która w kilka dni później wyrzekła takie słowa: „Jeszcze nigdy w moim życiu nie widziałam tak pobożnie umierającego człowieka świeckiego, ani nawet księdza”. Ojciec Dambek nawet w agonii powtarzał: „Idę do kościoła”.

S. p. o. Bronisław był tytananem pracy. Kiedy po kilku tygodniach leczenia w szpitalu, dokąd przed Bożym Narodzeniem prawie go przemocą zabrano (nie chciał iść do lekarza, bo na to „nie miał czasu”) — wyszedł do pracy na próbę, to chociaż się sianiał od słabości, kazał się podtrzymać, i tak nie tylko na miejscu w Brunsum, lecz tu i ówdzie w rozległym terenie szedł do ołtarza, aby odprawić Msze św. i głosić jeszcze kazania.

Mówił do mnie dwa tygodnie przed swoją śmiercią:

— Niech ksiądz przyjedzie na Wielki Tydzień, pomoże mi spowiadać, ja też siedząc będę mógł głosić nauki rekolekcyjne, żeby sam ksiądz się nie przemęczał.

Umierał prawie, ludziami swoim przykazywał:

— Przypatrzcie wszyscy do Spowiedział wielkonoce, ksiądz Woźniak przyjedzie, to mnie zastąpi.

Kazał, aby mu na pogrzebie śpie-

wano pieśni Maryjne, a nie żałobne („Królowej Anielskiej śpiewajmy”). Trumną na jego życzenie nieśli jego umiłowani „krakusi”, obok trumny szły dzieci z kwiatami w strojach polskich ludowych. Ojciec Bronisław jeszcze przez to chciał wygłosić ostatnie kazanie: „bracia i siostry, bądźcie Polakami aż do śmierci tak jak i ja byłem księdzem Polakiem aż do grobu”.

3 MAJ W LIMBURGII

Na uroczystości 3-majowe zjechała się Polonia limburgska do miejsczka Hoensbroek. Tu w wielkiej paradzie z licznymi sztafardami, z orkiestrą miejską odbył się pochód do kościoła św. Jana. Ks. Mossor, polski duszpasterz z Bredy, odprawił w obecności i asyście kolegów holenderskich nabożeństwo majowe, przed którym poświęcił przepiękną sztafardę dla miejscowego Związku Uchodźców Polskich z emblematami górników, Orlem Białym i herbem miasta Hoensbroek po jednej stronie i obrazem M. B. Królowej Korony Polskiej z napisem „Królowo Korony Polskiej, módl się za nami”, po drugiej stronie.

Ogłoszono radosną nowinę o nominacji nowego księdza rektora po zmarłym o. B. Dambku, którym będzie ks. dr kanonik Plater z Nowej Zelandii. W sali p. Van de Wal odbyła się piękna akademія 3-majowa, którą uroczystie otworzył piękny przemówieniem prezes W. Omiełski.

Na akademii było wielu przedstawicieli władz miejscowych i organizacji. Wszyscy składali, wiadać było, naprawdę serdeczne życzenia i ofiary na sztafardę.

Przemawiał burmistrz miasta, prezydent policji i inni, wyrażając szczerze uznanie dla Związku i zapewniając pomoc.

W imieniu Polaków pięknie po holendersku przemówił p. Bartkowiak. Dwoje dzieci polskich z Holandii popisało się wierszykami, śpiewami i tańcami. „Wierny Tulacz”, ulubiony chór zmarłego ś.p. o. Dambka, wykonał w swoich strojach kilka pieśni z muzyką. Na zakończenie wystąpiły dzieci nasze z Niemiec, z Aachen z tzw. „Europa Dorf” — dzieci, które oczarowały wszystkich swoimi ubiorami, uszytymi im za ostatnie pieniądze przez matki Polki, te bodaj najbardziej piękne. Co one się namozoliły, a żeby wszystko wypadło w Holandii dobrze! Ćwiczenia tańców odbywały się w małym garażu przy grze na organkach. szcyle kostiumów po nocach.

«GŁOS KATOLICKI» W NIEMCZECH

ESSEN, BLUCHERSTRASSE 20 (Tel. 24293). Pod tym adresem prosimy kierować wszelką korespondencję w sprawach redakcyjnych, prenumeraty i ogłoszeń. Prenumerata „Głosu Katolickiego” w Niemczech wynosi: numer pojedynczy — 0,40 DM; prenumerata: miesięczna — 1,60 DM, kwartalna — 4,80 DM. Prenumeratę należy wpłacać pod adresem: Postcheckamt Essen — konto nr 42845, Societas Christi pro Emigrantibus (z zaznaczeniem: za prenumeratę).

3 MAJ W MARIENHAL

Ofiarna praca i ogromne wysiłki zostały uświęcone wspaniałym sukcesem w dniu 3 maja. W czasie uroczystości wystąpił szkolny chór 3-gosowy pod kierownictwem p. Kröla i orkiestra fletowa. Pięknie wystawiono przedstawienie pt. „Zaczarowana zabka”, a już najlepiej wypadły tańce narodowe: krakowiak, trojak i zbrojnicki. We wszystkich występach brała udział młodzież harcercska. Mieszkańcy Marienhala już dawno nie przeżywali takiej uroczystości 3-majowej. Organizatorom życzmy pożytyności w dalszej pracy. Niechaj ładne oklaski i zadowolenie uczestników uroczystości będą zachętą do dalszych wysiłków.

POLACY

W REGENSBURG

Z tego ruchliwego i licznego ośrodka polskiego w latach powojennych pozostało obecnie zaledwie kilkadziesiąt Polaków, którzy leżą w szpitalach obciążeni ciężką chorobą. Przywiezieni na pracę do Niemiec postradali swoje siły i zdrowie. Są oni kategorią ludzi, najbardziej potrzebnych na terenie Niemiec. Nabożeństwo polskie odprawia dla nich w kaplicy szpitalnej ks. prob. Jan Pamula.

KĄCIC HARCERSKI

Dla osiągnięcia swych celów Z. II. P.:

- organizuje członków i uczestników w odpowiedniej jednostki organizacyjne.
- prowadzi pracę wychowawczą metodami harcercskimi przez urządzanie obozów, wycieczek, gier i ćwiczeń, zlotów, gaw d itp., stosując system zastępowy,
- szkoli kierowników pracy harcercskiej,
- zabiega o fundusze, gromadzi pomoce, zakłada odpowiednie placówki i urządzenia np.: biblioteki, wystawy, warsztaty, świetlice, ogniska wychowawcze, domy i szkoły harcercskie, spółdzielnie, składnice harcercskie, kasy oszczędności itp.,
- prowadzi akcję wydawniczą i propagandową,
- prowadzi akcję społeczno-wychowawczą w duchu harcercskim wśród społeczeństwa.

*

MODLITWA HARCERSKA

O Panie Boże Ojcie nasz, w opiece [swe]j nas miej!
Harcercskich serc Ty drgnienia [zmasz].

Nam pomoć zawsze chciej!
Wszak Ciebie i Ojczyznę miłujac. [chcemy żyć.

Harcercskim prawom w życia dniach
Wiernymi zawsze być!

Zyvia

ADMINISTRACJA

ODPOWIADA

- „Zyvia” E.
Dziękujemy. Wydrukujemy. Prosimy o następne. Czujaj!
- Ks. J. Omasta, München.
Za zdjęcia i wiadomości serdecznie dziękujemy. Zamieścimy. Prosimy o dalszą współpracę.
- Ks. Lukomski, Osnabrück.
Serdecznie dziękujemy. Czekamy na obiecane wiadomości.
- G. Toczyńska, Lintorf.
Prenumerata zapłacona na pół roku.
- P. Karmowski, Steyerberg.
Dziękujemy. Zamieścimy. Czekamy na dalsze wiadomości i zdjęcia.
- Ks. prob. Dubiel, Hannover.
Serdecznie dziękujemy. Prosimy o obszerne sprawozdania i kilka fotografii.
- P. Szczepaniak, Friedrichshafen.
Za zdjęcia, adresy i wiadomości serdecznie dziękujemy. Wykorzystamy. Prosimy o dalsze.
- P. W. S., Velbert.
Dziękujemy. Zamieścimy.
- Ks. Woźniak, Hamm.
Serdecznie dziękujemy za adresy i artykuły. Wykorzystamy.
- Ks. prob. Jan Pamula, Amberg.
Serdecznie dziękujemy. Zamieścimy. Prosimy o dalszą współpracę.

...Poczułem delikatną rękę Leny na mojej... Co było powieden jej wzruszenia?.. Może to ostam raz w życiu patrzyłem na zmięte... Odwróciłem wzrok od Leny i z uwagą siedziłem oknem przede mną... (str. 42)



wkrótce odeślą do miejsca przeznaczenia. Właśnie dowiedziałam się, że za parę godzin macie odjechać. Nie będziesz potrzebował długo czekać. Do widzenia! — uśmiechnęła się ciepło.

Pożegnałem się z resztą moich nowych znajomych, po czym mężczyzna w kombinezonie dał znak, bym szedł za nim. W końcu korytarza znajdowała się winda, a właściwie tylko miejsce na windę. Nie było drzwi, w podłodze i w suficie widniały jedynie wielkie okrągłe otwory. Przewodnik podszedł do ściany i nacisnął guzik. Czekaliśmy na szmer sunącej windy, ale nie usłyszałem nic, natomiast mój towarzysz ujął mnie mocno za rękę i postąpił krok naprzód z wyraźną chęcią samobójczego skoku w otwór ziejący pustką. Zawahałem się, ale przewodnik pociągnął mnie energicznie za sobą. Zanim zdążyłem zorientować się co się dzieje, już jakaś niewidzialna siła uniosła mnie ku górze. Minęliśmy w locie kilka pięter i wreszcie zostaliśmy obaj lekko wydmuchnięci z rury na korytarz. Mój opiekun wprowadził mnie do małego pokoju bez okien, przypominającego kabinę okrętową. Umeblowanie było w nim bardzo proste: łóżko bez pościeli, pokryte białym materiałem o zamszowej powierzchni, lustro, stolik, fotel, szafka w ścianie — to wszystko.

Milczący przewodnik uchylił drzwi w ścianie kabiny, wskazując na małą łazienkę z prysznicem. Zobaczyłem na ścianie korbkę i rząd guziczków z napisami w nieznanym alfabecie. Otrzymałem na migi objaśnienie, w jakim kierunku należy pokreć korbką, żeby otrzymać gorącą lub zimną wodę, i które guziczki po kolei naciskać. Kiedy zostałem sam, skorzystałem od razu z kąpiel. Przycisnąłem pierwszy guziczek, który wyzwolił strumienie wody tryskające nie z jednego kranu, ale z licznych kraników w suficie i w ścianach. Nastawiłem odpowiednią temperaturę i oblewałem się wodą obficie. Zaciekawiony

— Czy mógłbym dostać coś do ubrania? — zapytałem. — Tym bardziej, jeśli to sanitariuszka ma mi przynieść siano do jedzenia... Mówiąc to zsunęłem się energicznie z wózka. Czujęm się jakos dzwime lekko, wcale nie na swoje 150 fun- tow żywej wagi. Przypomniałem sobie, że już wysiadając z latającego dysku odczułem owo „zelenie”, ale mój wózki ułożył zaprzętliwy „zwykły” inny, nie zwróciłem na to zjawisko specjalnej uwagi. Spojrzałem na swoje ciało: nie schudłem wcale. — Coscie zrobili ze mnie? — zapytałem do- ktora — czuję się tak jakos lekko... Kiedy otwierałem oczy, był dzień. Leżałem na wózku szpitalnym w dużej białej sali. Obok mnie stało kilka innych wozków pustych. Usiadłem i odczujęm gębok. Czujęm się doskonale, i doskwaerał mi tylko głód, zjadłbym koma z kopy- tami. Lekki hałas, jaki uszyłem, spowodował z drugiego pokoju znanego mi już doktora. — O, nasz pacjent się obudził, jakież się pan czuje? — Doskonale, panie doktorze, ale głodny jestem jak kon. — To świetnie, zaraz zawołam sanitariuszkę, to panu przyniesie wielką porcję siana — odpo- wiedział wesoło doktor — a na razie proszę wstać! — Czy mógłbym dostać coś do ubrania? — zapytałem. — Tym bardziej, jeśli to sanitariuszka ma mi przynieść siano do jedzenia... Mówiąc to zsunęłem się energicznie z wózka. Czujęm się jakos dzwime lekko, wcale nie na swoje 150 fun- tow żywej wagi. Przypomniałem sobie, że już wysiadając z latającego dysku odczułem owo „zelenie”, ale mój wózki ułożył zaprzętliwy „zwykły” inny, nie zwróciłem na to zjawisko specjalnej uwagi. — Coscie zrobili ze mnie? — zapytałem do- ktora — czuję się tak jakos lekko...

złem się poza program świadomości. się to na nic. Nie upłynęło pięć minut, a znała- poddałem się nadszybiającej senności. Nie dądo jednakże broniłem się ze wszystkich sił przed zasypiając na postaniu w latającym dysku. Teraz dość, jakiejś doskwaerałem kilka godzin temu- przylgnęło ciepło i taką samą rozkoszną oczęza- pewnej chwili zacząłem odczuwać w całym ciele zerkając z niepokojem w lewo i prawo, gdy w

do czego służy drugi guziczek. nacisnąłem go ostrożnie. Woda przestała cieknąć, za to od stóp do głów opryskało mnie płynne mydło, przy- jemnie pachnące i wcale nie szczypiące w oczy. Po obmyciu się, nacisnąłem trzeci guziczek: to zatrzymało wodę i spowodowało ciepły prąd po- wietrza, który osuszył mnie w niecałą minutę.

Z przyjemnym uczuciem rzuciłem się na pośanie. Dopiero teraz uprzytomniłem sobie, jak bardzo jestem niewyspany, zmęczony fizycznie i nerwowo po przeżyciach obu dni i nocy. Gdy opuściłem głowę na małe wzniesienie zastępujące poduszkę, światło w kabinie automatycznie zga- sło. Łóżko było sprężyste, bardzo wygodne. Bra- kowało mi tylko jakiegokolwiek przykrycia. W kabinie było co prawda ciepło, ale nie przy- wykłem do spania bez żadnego koca czy choćby prześcieradła na sobie. W chwili jednak, gdy roz- ciągnęłem znużone członki, poczułem wokół ciała miłe ciepło, a w ciele jakiś delikatny, rozkoszny prąd rozładowujący wszelkie napięcia w nerwach i mięśniach. Zasnąłem od razu.

ROZDZIAŁ IV

Pierwsze kroki w nowym świecie

Przebudziłem się doskonale wypoczęty i z wilczym apetytem. W kabinie było jasno. We drzwiach stał mój przewodnik. Dał mi znak, bym szedł za nim. Ubrałem się więc i wyszedłem, ma- jąc nadzieję, że prowadzi mnie na sute śniadanie. Zawiodłem się jednak. Podeszliśmy do windy i zjechaliśmy piętro w dół. Dalej popod nami nie było już reszty przestrzennego statku: gdy spa- łem, jeden z kolosalnych dysków, ze mną w swym wnętrzu, oderwał się widać od całości i unosił się teraz tuż nad powierzchnią nieznanego lotni- ska. Po spuszczeniach schodkach zeszlismy na



34 SKRZYŃE ANTYPAŃSTWOWE

Katolicka Agencja Prasowa — Inter-Catholic Press Agency z Nowego Jorku donosiła, że Kancelaria Prymasowskiej w Warszawie doręczyła obecnie, czyli w maju, 34 skrzyń przesyłek Ligi Katolickiej z Chicago dla Kościoła w Polsce, które wysłane były do Polski jeszcze w roku ubiegłym. Skrzyń nie zawierały łącznie 1.000 kap liturgicznych, 200 cyboriów i 500 mszałów żalobnych.

Dyrekcja Ligi Katolickiej w Chicago otrzymała dopiero teraz zawiadomienie o doręczeniu tego transportu wraz z podziękowaniem Sekretarjatu Prymasa Polski. Okazało się, że cały transport został prawie kadułka przetrzymany po przesyłce przez komunistów przez około pół roku, a przekazano go Kancelarii Prymasowskiej dopiero po interwencji w ambasadzie warszawskiej w Waszyngtonie. Jednym słowem komuniści chcieli z pewnością przywłaszczyć sobie przedmiot kultu religijnego, przesłane Kościołowi w Polsce jako dary charytatywne i dopiero groźba większego skandalu skłoniła ich do przekazania przesyłki adresatowi.

Nie przypuszczam, żeby Gomulka czy inni komuniści w Polsce potrzebowali szat liturgicznych i przyborów liturgicznych do własnego użytku, z pewnością bowiem Gomulka nie ubrał się w ornat ani nie potrzebował mszałów do modlitwy na Mszy żalobnej, choć poprzednio ubierał się — zwłaszcza bezpośrednio po tak zwanym „październiku” — w ornat i ogonem na mszę dzwonił. Musiały więc być inne powody owego bezprawia. Prawdopodobnie przesyłka zawierała jego zdaniem materiał antypaństwowy, który mógł zaszkodzić „Polsce ludowej”, dlatego próbowano ją po cichu skonfiskować. Ze się jednak nie dało sprawy załatwić po cichu, przesyłka została wydana prawowitym właścicielom.

Bezpośrednio po wspomnianym „październiku” Gomulka był wobec emigracji polskiej słodki jak cukierek. Apelowal do emigrantów, żeby w miarę swych sił pomagali Krajowi przez przysyłanie darów, ale równocześnie tłumaczył, że emigranci powinni się przestać zajmować polityką i zaakceptować obecny stan rzeczy w Polsce. Polak ma zawsze czułe serce na apele o pomoc swemu krajowi, nawet, gdy wychodzą one z ust komunisty. Z zagranicy posyłały się dary, przesyłki, transporty olbrzymiej wartości i w olbrzymiej ilości. Ponieważ wszelkie emigranci i organizacje dobroczynne na emigracji miały znacznie większe zaufanie do świata katolickiego w Polsce niż do świata komunistycznego, więc większość zbiorowych i najbardziej wartościowych darów przesyłano do Prymasa Polski. Wówczas Gomulka przestał się troszczyć o potrzeby narodu polskiego uważając, że jeśli pomoc ta ma być rozdzielana przez Prymasa i biskupów w poszczególne diecezje, tedy lepiej, żeby Polacy tej pomocy w ogóle nie otrzymali.

Wynikło z tego to, co pamiętamy dobrze: przetrzymywanie przez długie miesiące stosów o-

NA ALARM!

KOŚCIÓŁ W AMERYCE POŁUDNIOWEJ przed gigantycznym zadaniem

Dnia 18 września ub. roku przed gmachem Kongresu w Buenos Aires studenci spaliłi dwie kukły w sutannach z nazwiskami prezydenta państwa i ministra szkolnictwa.

Czyżby wybrzyk ten należał do kategorii tych, które Ameryka Południowa notuje codziennie? Wszak przyzwyczailiśmy się już do wieści o ciągłych rewoltach i zamachach stanu na tym kontynencie. Obudzili one już wielu, albowiem ostrze tych starć zwrócone jest przeciwko „klerykalnej reakcji”, która chce wydać kraj „kapitałistycznemu imperializmowi”.

Nowe wiadomości z Ameryki Południowej otwary w międzyczasie katolikom oczy. Ameryka Południowa stała się kontynentem, na którym istnienie Kościoła zostało zagrożone. I to mimo, że na 190 milionów ludzi jest 170 milionów ochrzczonych katolików. Cóż, kiedy tylko 1/3 katolickich dzieci przychodzi do pierwszej Komunii św., a połowa wiernych umiera bez Sakramentów św.

chownym douczeniu najważniejszych prawd wiary.

Ponadto katolicyzm, w najważniejszej części Ameryki Południowej nosi charakter hiszpańsko-portugalski. Ten hiszpańsko-portugalski katolicyzm, ze swym bogactwem form i pełną wyrazu pobożnością, ma dla Ameryki Południowej swoje znaczenie. Ale nie ma ona ducha misyjnego, nie w nim nie pobudza do ekspansji Kościół w pustą audytorja nie zachęca do studowania katolickiej doktryny społecznej, do jej praktykowania i nauczania, by w ten sposób zdobyć lud dla wiary.

Jest niemożliwe, aby duchowieństwo mogło samo tego dokonać, a wierni nie zdają sobie sprawy z całkowitej zmiennej sytuacji. Nie rozumieją oni, że Kościół w Ameryce Południowej stał się rozległym Kościołem — diasporą i musi być Kościołem misyjnym w tej części, która wydaje się być w 50% katolicka. A przecież te 40% stanowią jedną trzecią część wszystkich katolików w świecie. I z tych 90%, jak to stwierdziła w ub. roku amerykańska Rada Biskupów, tylko 3,5% mężczyzn a 9,5% niewiast można uważać za praktykujących.

Przy takim stanie katolicyzmu łatwo pojąć, że zły duch zawleczonych z Europy hasła laicyzmu, wolnomyślicielstwa, liberalizmu i antyklerykalizmu znalazł grunt podatny. Spośród polityków i tych, którzy wszczynają rewolucje, mało jest katolików gotowych i poza Kościołem stanąć w obronie wiary, moralności i Kościoła.

Ponad to wszystko konserwatyzm posiadających katolików broni się rękami i nogami przed konieczną reformą rolną w krajach, w których do 90% ziemi znajduje się w rękach bogatych właścicieli i wielkich towarzystw. Przytaczająca większość ludzi pracujących żyje w wielkiej zależności i warunkach społecznych wcale nie do pozazdroszczenia. Katolicyzm posiadający, jeśli chodziło o obronę swej pozycji, nie przebiegał. Potrafił sobie pozwolić na swobodne paktowanie z grupami o zasadach antyklerykalnych.

Łacińsko-amerykańska Rada Biskupów widzi sytuację zupełnie jasno; zadanie, które stanęło przed Kościołem katolickim jest gigantyczne. Może ono być wykonane jedynie wtedy, jeśli ze strony ludzi świeckich wyjdzie odrodzenie katolickiego ducha, obejmujące całą kulę ziemską.

Brak do tego jeszcze potrzebnych warunków. Przede wszystkim brakuje katolickich apostołów świeckich. W tej chwili poczyna rozwijać się wielki ruch. Już kształci się małe grupy jego przewodników. Trzeba znaleźć metode, aby nawet tych niepismiennych natłnąć i bez zbytecznego obciążenia wyposażony w apostołskie przygotowanie. Rolę decydującą przy kształceniu katolickich działaczy społecznych pełni chwilowo zagraniczne duchowieństwo i świeccy.

Gdyby ta część świecka „najbardziej katolicka” przepadała, wtedy byłoby to wielki cios dla Kościoła Powszechnego. Stąd wkład Kościoła rośnie z roku na rok. Kościół ma wiele do odrobienia. Bardzo wiele!

SYLWETKI AKTUALNE



LIU CZAO CZI;

nowy prezydent Chin komunistycznych, jest teoretykiem chińskiej koncepcji komunizmu i jednym z najbardziej czynnych aktywistów partii.



MARGOT FONTEYN, słynna brytyjska primabalerina wyjechała na występy do Warszawy. Niedawno była ona aresztowana przez władze Panamy pod zarzutem udziału w spisku antyrządowym, organizowanym przez jej męża, dr. Roberta Ariasa (na zdjęciu), który ukrywał się w ambasadzie brazylijskiej.

dziedzy, żywności i lekarstw w magazynach portowych w Gdyni, tych darów dla repatriantów, którzy przez cały ten czas marzli, głodowali i chorowali z łaski Gomulki, albowiem dary z zagranicy nie mogły do nich dotrzeć. Gomulka żądał od Prymasa rzeczy zupełnie nieprawdopodobnej, mianowicie opłacenia fantastycznej cenie za dary charytatywne, przeznaczone dla najbardziej potrzebujących, chorej, głodującej i nieodżanej należycie ludności.

Obecnie przeskadzają mu szaty i sprzęt liturgiczny, przedmioty kultu religijnego. Nadal stosuje całkowicie bezprawne przetrzymywanie i nieodroczenie Prymasowi i instytucjom kościelnym darów charytatywnych z zagranicy. Owe kapy kościelne, cyboria i msza-

ły są widocznie zdaniem komunistów takimi samymi wrogami Polski jak Stolica Apostolska. są czymś niebezpiecznym, stanowią materiał antypaństwowy, trzeba je ukryć a najlepiej zniszczyć, by nie szkodziły socjalistycznej praworządności i państwu ludowemu.

Kiepsko musi być bardzo zarówno z ową praworządnością socjalistyczną jak z owym państwem ludowym, skoro trzeba się uciekać aż do takich brzydkich sposobów walki z szatami i kościelnym sprzętem liturgicznym. Komuniści jednak muszą, mimo iż wciąż twierdzą z uporem pijanego, że jest to opium dla ludu. Gdyby się jej nie bać, po cóż uciekali się aż do takich sposobów?

Michał Osa-Gderski



KS. HENRYK HESKI,

malarz surrealistyczny, amator samochodów wyścigowych i przyjaciel księcia Kentu oraz kuzyn królowej angielskiej, Elżbiety II, towarzyszył stale jej siostrze, księżniczce Małgorzacie w czasie jej ostatniej wizyty w Rzymie, co wywołało różne domysły i przypuszczenia.

R O Z M A I T O Ś C I



W kilku słowach

◆ Bezrobotny restaurator został przylapany na okradaniu nocnego depozytu banku w miasteczku Roselle (USA). Wpisał on do skrzynki sznurek z siatką na końcu i udawało mu się wyciągać gotówkę i cze-ki.

◆ Dowódca wyrzutni rakietowych w Huntsville otrzymał od ucznia 6 klasy szkoły powszechnej list, zawierający gorącą „prośbę” o wystrzelenie jego nauczyciela z wyrzutni. Jestem pewien — pisał młokos — że ten człowiek należy do przestrzeni.

◆ Przed jednym z sądów dla małoletnich w Anglii stanął chłopak oskarżony o podjęcie z księżeczki oszczędnościowej swego ojca sumy 500 funtów. Sędzia skazał ojca na podwyż-

zenie synowi kieszonkowego, które wynosiło dotąd 6 pensów.

◆ W miasteczku Nara (Japonia) szef miejscowej straży pożarnej postanowił „złamać” odepór kilku radnych, którzy nie zgodzili się na zakupno nowej sikawki. W tym celu podpalł w nocy dom jednego z nich, zarządził alarm i przyjechał ze starą sikawką, która nie działała.

◆ Johan Vanlingen, lat 28, wyruszył z Pretorii do Kairu (5280 km) pieszo. Zabrał ze sobą 1 funta oraz taczkę, w których wiezie swój „bagaż”. Ukończenie tej podróży jest jego ambicją — powiedział dziennikarzem.

◆ Japończycy produkują masowo piecyki, ogrzewające wyłącznie przy pomocy energii słonecznej. Piecyk, zbudowany ze szkła, jest w użyciu w licznych wioskach japońskich. W tym słonecznym piecyku 2 kilometry rzuca się w ciągu 10 minut.

◆ Podczas konkursu piękno-

ści w Singapore komisja sądownicza oglądała kandydatki nie tylko w kostiumie kąpielowym, ale także fotografie ich szkieletów zrobione aparatem roentgenowskim.

◆ Japończycy we francuskim

aparacie głębinowym osiągnęli rekordową głębokość 3.800 m. W aparacie znajdował się jeden z uczonych japońskich, badając, w jakim stopniu warstwa wody głumi promieniowana radioaktywnie.



ULEPSZENIE FIRANEK

Gospodynie domowe mają obecnie nowy, ulepszony sposób przytwierdzania plastikowych firanek w oknach. Ulepszenie polega na tym, że do firanek nie potrzeba przyszywać poszczególnych kółek w celu zawieszenia ich na szynie u góry okna, lecz wystarczy nabyć nowowynalezione klamerki, które przytwierdza się bez szycia u góry tkaniny firanek. Do klamerki przyłączone są kółeczka, które zawieszają się na haczykach przy szynie okiennej i firanka jest udrapowana bez szycia. Do prania wystarczy zdjąć kółeczka klamerki z haczyków i odcepić same klamerki a po wypraniu firanek można je z powrotem umieścić w oknach w opisany wyżej prosty i łatwy sposób.

się płytki z plastiku do wykładania ścian w kuchniach i łazienkach, gdzie jest zazwyczaj dużo pary i wilgoci i ściany wilgotnieją. Nowym produktem w tej mierze są tapety z plastiku, zawierające domieszkę bawełny. Tapety te pojawiają się w różnych kolorach i o różnych deseniach w rolkach nieco krótszych niż zwykłe rolki tapet a przytwierdza je się na ścianach przy pomocy specjalnego kleju do tego celu.

PELE-MELE

Z AGADKI

Kto dwa razy daje?
— Nikt.

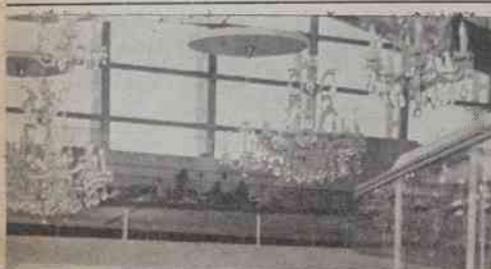
Co jest w każdej bajce?
— Trochę prawdy.

Kto jest najpopularniejszy na plaży?
— Ratownik.

Dlaczego boćlan stoi na jednej nodze?
— Bo gdyby podniósł drugą, to by upadł.



ŚWIĘTO LUDOWE w Katalonii. Corocznie wieniący katalońscy, w Hiszpanii, urządzają w lecie święto lokalnego folkloru, w czasie którego jednym z popisów jest współzawodnictwo o utworzenie najwyższej „wieży ludzkiej”. Oto wieża „siedmiopiętrowa”, licząca, z wyjątkiem samego szczytu, po trzech młodzieńców na każdym „piętrze”.



CZECHOSŁOWACJA na Targach Paryskich zaprezentowała jeden z najbardziej atrakcyjnych pawilonów. Oto grupa młodzieży czeskiej w strojach ludowych demonstruje piękną kolekcję czeskich kryształów.

POLSKIE SEMINARIUM DUCHOWNE W PARYŻU

PRZYJMUJE KANDYDATÓW

z maturą —
do Wyższego Seminarium,
od 11 roku życia —
do Niższego Seminarium.

Zgłoszenia należy kierować na adres

Ks. Rektor Polskiego Seminarium Duchownego
5 rue des Irlandais, Paris V, (France)

TAPETY

LATWE DO CZYSZCZENIA

Produkty z plastiku znajdują wszędzie coraz szersze zastosowanie. Wśród wielu form ich zastosowania, najpierw jako plastyczne płytki do wykładania ścian, następnie jako pokrywy stołów z plastiku, przybył ostatnio jeszcze jeden. Szczególnie praktyczne okazały



— A mówileś, że wiesz, jak się poluje na lwy...

ROZRYWKI UMYŚLOWE

KRZYŻÓWKA NR 21

POZIOMO: 1. Zatoka ta jest zachodnią częścią Zatoki Gdańskiej 4. Port w Kenii 8. Zwierz 9. Matematyk i fizyk francuski 10. Hydrolog zajmujący się specjalnie właściwościami jezior 11. Rzeka na Syberii 13. Łączy się z 24 poziomem 14. Związek organiczny o zapachu paragonii o silnym działaniu parząco-trującym 18. Rzecz lub np. zwierze, uznane według danych wierzeń za nietykalne 20. Królowa szwedzka, ostatnia z szwedzkiej linii dynastii Wazów 22. Powieściopisarz francuski, zmarły w 1935 r. 23. Ziornik (wspak) 24. Wraz z 13 poziomem tytuł opery Wagnera 25. List żelazny.

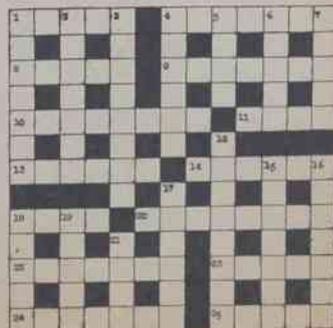
PIONOWO: 1. Nazwisko papieża Plusa XII 2. Miasto w Polsce na prawym brzegu Wisły 3. Manometry 4. Tkanina bawełniana 5. Ryś sunek terenu 6. U pierwszych chrześcijan wspólnie spożywane posiłki, na pamiątkę Włocławczy Pańskiej (y-e) 7. Znajduje się w cyрку 12. Polityk norweski, stracony za kolaborację z okupantem 15. Nadmierne 16. Umowa międzynarodowa 17. Pies 18. Kraj w Agli, który obelga najwięcej na świecie wysokoogórska wyżyna 19. Nawierzchnie ulic 21. Kraj w zachodniej Afryce (wspak).

Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 11 czerwca. Za prawidłowe rozwiązanie przysyła w drodze losowania kupon wartości 20 szyl. lub 1.400 frs. na dowolnie wybrane książki z księgarni Veritasa.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 17

POZIOMO: 1. Rokosz 3. Advent 7. Infamia 10. Zan 11. Płyc 13. One 14. Ile 15. Bar 17. Ora 19. Rio 21. Ren 22. Łowcy 23. Ren 24. Blücher 27. Tanina 28. Bawian **PIONOWO:** 1. Riksha 2. San 4. I.N.D. 5. Tymiec 6. Baryt 8. Uniform 9. Gorgona 11. Pedal 12. Zbiry 16. Indult 18. Lwica 20. Drakon 25. Lin 26. Era.

Nagrodę w postaci kuponu wartości 20 szyl. na dowolnie wybrane książki z księgarni Veritasa otrzymuje na podstawie losowania p. W. Obrzut, Polish Home, Penrhos, nr Pwllhel, Caernarvonshire, Nagrodę pocieszenia w postaci książki S. Ince „Plomię Meksyku” otrzymuje Madame Celestin, 28 rue des Ecoles, Paris (5e).



OFIARY NA TYDZIEN MIŁOSIERDZIA

Ks. Malec T. Chr. — z terenu parafii Montigny - en - Ostrovent (Nord). Zbierały członkinie Bractwa Żywego Różańca:	
Kolonia Montigny:	
zbiór p. Gwiżdżowa	fr. 7.860
zbiór p. Droczyńska	12.040
Kolonia Moucheron:	
zbiór p. Kukla	8.630
zbiór p. Kaszyńska	5.650
Cite des Agneux:	
zbiór p. Kukla	4.290
zbiór p. Mrozek	5.800
Montigny — wies i kupy,	
zbiór p. Dobrowolska	5.400
Cite des Patures,	
zbiór p. Klupińska	3.605
Barrois, zbiór:	
pp. Szezepaniak i Pietkowska	11.400
pp. Maziarz i Sudryga	7.180
pp. Wichlacz i Klupińska	6.300
Tow. Polek im. Kr. Jadwigi z Montigny	2.000
Kolonia Lallaing:	
Członkowie z Tow. Polek p. Trojanowicz z Tow. św. Wojciecha	5.700
Kolonia Sessevalle:	
Członkowie Bractwa Żywego Różańca	22.000
Kolonia Pecquencourt:	
Członkowie Tow. św. Barbary	35.705
R a z e m :	frs 145.860
Ks. Perz — z terenu parafii Audun le Tiche (Moselle) Audun-le-Tiche; zbiór:	
pp. Misiak, Winiński, Smolarski i Boroń	17.200
Komitet Parafialny Bractwa Żywego Różańca	2.000
Stow. Oświatowe im. H. Sienkiewicza	1.000
Chór Kościelny Cantebonne; zbiór:	1.000
pp. Nowak i Barańska	14.650
Bractwo Żywego Różańca Crusmes; zbiór:	2.00
pp. Borowiec i Starowicz	7.600
Bractwo Żywego Różańca Crusmes-Aumetz	1.250
Russange; zbiór p. Capar	7.200
Nondkeil; zbiór p. Cincio	6.100
Bractwo Żywego Różańca Aumetz; zbiór pp. Myk i Kasprowicz	3.100
Koło Rezerwistów i b. Wojsk. Hussygn; zbiór p. Zajac	4.550
Villerupt; zbiór p. Michałska	3.700
Butte; zbiór p. Łużniak	3.150
Redange; zbiór p. Janiszewski	3.050
Thil i Ste Claire; zbiór p. Stolarek	2.650
Torcy-Sedan (Ardennes) zbiór pp. Frajner, Potuczek i Augustyn	11.150
Złożono w Blurze Parafialnym	2.750
R a z e m :	frs 100.100
Ks. kan. Sawicki — z terenu parafii Dechy (Nord) p. Niedzielski Zygmunt, Troyes (Aube) od:	65.000
Bractwa Żywego Różańca Lkałne P. Z. K.	1.000
OFIARY NA POMOC DLA KRAJU	
p. kap. Jan Jaworski — zebrane w oddziałach Kompanii Wartowniczych L. S. Co. 4013 — Ruelle (Charente)	
za miesiąc marzec:	fr 2.254
za miesiąc kwiecień:	2.695
Ofiarodawcom Bóg zapłaci!	
Dalsze ofiary prosimy przysyłać na konto Polskiej Misji Katolickiej C.C.P. 1268-75, Paris.	

CZYTAJ, KUPUJ, ROZPOWSZECHNIJ „GŁOS KATOLICKI”

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W PARYŻU: 263 bis rue St. Honoré, Paris 1-er. Telefon: Richelieu 83-85. Konto czekowe: CCP 1268-75 (z zaznaczeniem: na prenumeratę „Głosu Katolickiego”). Redakcja i Administracja w Paryżu czynna codziennie od godz. 9 do 1 i od 3 do 6, z wyjątkiem niedziel i świąt. Prenumerata (z opakowaniem i przesyłką): miesięcznie — 175 frs., kwartalnie — 520 frs., półrocznie — 1.040 frs., rocznie 2.080 frs. Za granicą przeliczenie w stosunku do wartości dolara. Zmiana adresu: 70 frs., płatna równocześnie z zawiadomieniem.

Redakcja nie zwraca niezamówionych rekwizytów i nie odpowiada za treści ogłoszeń. Cennik ogłoszeń można otrzymać w administracji na żądanie. Administracja ma prawo odmówić zamieszczenia ogłoszenia bez podania powodu.

UROCZYSTOŚĆ W LA TARGETTE

Zarząd główny Federacji Polskich Obróńców Ojczyzny zaprasza uprzejmie zarządy główne i organizacje wchodzące w skład C.Z.P. Kongresu Polonii Francuskiej, Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojskowego, Związku Kupców i Rzemieślników Polskich, Związku Harcerstwa Polskiego, Związku Szkółek Polskich, Związku Niezależnego Nauczycielstwa Polskiego, Związku Bractw Kurkowych, zarządy organizacji sferedrowanych i niepodległościową emigrację polską we Francji na uroczystości w La Targette, które odbędą się w niedzielę, dnia 31 maja 1959 r. według późniejszego programu.

Godz. 8.45 — Zbiórka przed pomnikiem Nieznanego Żołnierza w Neuville-St. Waast (P. de C.).

Godz. 9 — Złożenie kwiatów i przemówienie po francusku.
Godz. 9.30 — Uformowanie pochodu i przemarsz do pomnika Bajonczyków.

Godz. 10 — Złożenie kwiatów i przemówienia okolicznościowe.

Godz. 10.40 — Złożenie kwiatów przed pomnikiem czechosłowackim.

Godz. 11.30 — Uroczysta Msza św. w bazylice Matki Boskiej Loretańskiej.

Godz. 12.30 — Koniec uroczystości.

Zarządy polskich organizacji niepodległościowych prosimy o wydelegowanie pocztów sztandarowych, a Polonie z północnej Francji o wzięcie jak najliczniejszego udziału w zloczeniu holdu bohaterskim Bajonczykom.

Zarząd Główny Federacji
Polskich Obróńców Ojczyzny

Z PARAFII MERICOURT-NOYELLES

Komitet towarzystw miejscowych urządził okolicznościowy obchód święta narodowego w niedzielę, dnia 10 maja. Program wykonany przez Krucjatę Eucharystyczną, pod egidą p. Sisket i przez harcerki zadowolili wszystkich obecnych.

W niedzielę, dnia 24 maja 80 dzieci przystąpiło do pierwszej uroczystej Komunii św. Rekolacje przygotowane przeprowadzi o. Olejnik OMI.

Dnia 28 maja J. E. ks. biskup Perin udzielił naszym dzieciom św. Sakramentu Bierzmowania.

W tym roku uroczysta procesja Bożego Ciała przejdzie dzielnicą Noyelles, a mianowicie ulicami: Annay,

Loos, Noyelles, Lolson i Pont à Vendin. Wszystkich parafian prosimy o wzięcie gremialnego udziału w oddaniu holdu Bogu Ukrytemu w Najświętszym Sakramencie. Wszystkich mieszkańców wymienionych ulic uprasza się o przybranie domów, ulic, o pomoc w budowaniu ołtarzy. Dzieci zgłasza się jak najliczniej do spyania kwiatów. Uroczystą procesję zakończymy Mszą św., odprawioną na placu ulicy Pont à Vendin.

Wyteczki. Dzieci pod opieką księdza wyjadą na wyteczki i to w dniu 4 i 18 czerwca. Starsi mile widziani, a zwłaszcza ludzie chętni, którzy pragną i chcą pomóc księdzu.

Z KRONIKI PARAFIALNEJ

PIERWSZA KOMUNIA ŚW. W AUCHY-LES-MINES

Dzień pierwszy maja w Auchy-les-Mines zajął nam pięknym słońcem. W kościele parafialnym św. Marcina zebrało się od polskich dzieci: wczoraj odprawiły swą pierwszą Spowiedź św. a dziś przyjmują Pana Jezusa do swych serduszek. Towarzystwo im starsze dzieci i starsze osoby, a przede wszystkim jest przy nich nieoceniona siostra Cecylia, polska szarytka z Masingarbe, która od szeregu już lat pełni z oddaniem funkcje katechetic i obecnie wychowuje już dzieci swych dawniejszych uczniów i uczennic.

Ks. prob. Delimat śpiewa uroczystą Mszę św. o świętym Józefie Rzemieślniku; dzieci pod przewodem Siostry śpiewają pieśni i odmawiają modlitwy, druh Owczarzak z KSMPP przygrywa na harmonium.

W serdecznym przemówieniu przypomina ksiądz dzieciom najważniejsze prawdy o Bożej obecności w eucharystycznych postaciach i zachęca do trwania w dobrym przez ukończenie coraz gorętsze Jezusa Eucharystycznego i Jego Matki Najświętszej oraz przez częste korzystanie z Boskiego Pokarmu — Komunii św.

Ze wzruszeniem przystępują dzieci do swej pierwszej w życiu Komunii św.; przystępują i starsze dzieci i starsze osoby. I choć tak skromniutko odbyło się to wszystko, bez zewnętrznego splendoru i specjalnych strojów, wspomnienie tych chwil pozostało na długo w serduszkach dziecięcych a zapewne i w sercach tych wszystkich, którzy byli obecni.

ODNOWIENIE ŚLUBOWAŃ WE WINGLES

3 maja cała parafia polska Wingles przeżywała wielki dzień. Poprzednimi kazaniami przygotował wprawdzie ks. proboszcz swych wiernych, że łączą się z Krajem w odnowieniu Ślubowań z okazji rozpoczęcia trzeciego roku Wielkiej Nowenny, przygotowującej do tysiąclecia chrześcijaństwa Polski, ale wielu nie domyśliło się, że to będzie właśnie tak.

Przychodzą jak zwykle do kościoła: w Auchy-les-Mines na 9-tą, we Wingles na 11.15 i we Vendin-le-Vieil na 12.20 a tu im dzieci rozdają ulotki z napisem: „Łączymy się z Krajem, ślubując naszej Królowej”. Popatrzyli, kto bez okularów dobrze widzi, to i tekst ślubowania przeczytali, schowali karteczki i Mszy św. słuchają i kania. Krótkie, treściwe, obrazowane przykładami kazanie przypomina Maryję jako Matkę najtroskliwszą i podkreśla potrzebę dochowania przyrzeczeń danych Matec. A potem nastąpiła niespodzianka: „Dostałście karteczki — powiada proboszcz — weźcie je teraz w ręce. Połączmy się duchem z tymi parafianami, które opuściliśmy w Kraju ojczystym już może wiele lat temu. Tam dzisiaj — może właśnie teraz — ślubowanie ponawiają nasi bracia i siostry; między nimi zapewne nasi najbliżsi się znajdują... Łącząc się duchowo z nimi, odmówmy wspólnie, głośno akt ślubowania.”

I płynęły słowa nabrzmiałe wzruszeniem i świetnymi wspomnieniami, i niejedna łza padała na małą niebieską czy różową ulotkę z tekstem ślubowania.



LEKKOATLECI POLSCY W TOURCOING

W Tourcoing w północnej Francji odbyły się pierwsze w tym roku międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem Belgów, Holendrow, Włochów, Francuzów i Polaków.

Atrakcją był mistrz Europy w oszczepie J. Sidlo, który jeszcze raz okazał się bezkonkurencyjnym: wygrał oszczepem rzutem 76 m 63 cm. Drugim był rekordzista Włoch Giovanni Lievore — wynik: 74 m 67 cm. Trzecie miejsce zajął jego brat Carlo, który w tym roku posłał oszczep na 79 m 85 cm, ale w Tourcoing rzucił tylko 62 m 90 cm. Zaszczepne piąte miejsce zajął młody Polak z Oignies Szymonek, który ustanowił rekord życiowy wynikiem 57 m 67 cm. Sidlo miał wszystkie rzuty ponad 71 m.

Drugie zwycięstwo dla Polski odniósł w biegu na 3.000 m Ozóg, który był klasą dla siebie i po 2000 m nie miał godnego przeciwnika. Wygrał łatwo w czasie 8'14", pozostawiając o 100 m w tyle Włocha Ambu, który był drugi. Trzecie miejsce zajął Francuz Chiclet, czwarte Holender Leenaert, a piąte słynny Mimoun.

Kazimierski startował w biegu na 800 m, gdzie jego najgroźniejszym przeciwnikiem był mistrz świata na tym dystansie, Belg Moens. Między nimi toczyła się zacięta walka. Wygrał ją Belg, wyprzedzając na mecie Kazimierskiego o pierś. Czas Belga: 1'50"6, czas Polaka: 1'50"7. Trzeci był Włoch Fraschini w czasie 1'52"3.

W biegu na 3/4 mil (1.207 m) startował Polak z Francji, Michał Jazy i Polak z Kraju, Stoklosa. Jazy wygrał bog w pięknym stylu i czasie 2'58"6, co jest nowym rekordem Francji. Stoklosa zajął szóste miejsce w czasie 3'13"0, co jest też rekordem Polski. Bieg na 3/4 mil jest konkurencją bardzo rzadką.

Na zawodach w Tourcoing, które odbyły się przy temperaturze 27 st. w cieniu, było dużo Polaków z północnej Francji. Wielu gratulowało lekkoatletem polskim sukcesów a Sidlo otrzymał od polskich kombatanów w Tourcoing wianuszek biało-czerwonych goździków, które wręczyła mu p. Pilarczyk. M. Józwiak

ŻŁÓŻ OFIARĘ NA LEKARSTWA DO POLSKI!

Dom bez słownika,
To jak człowiek bez języka!

PAWEŁ KALINA

SŁOWNIK POLSKO-FRANCUSKI I FRANCUSKO-POLSKI z wymową.

2 tomy oprawne.

Cena frs. 2.400.

Najlepszy, najporęczniejszy i najbardziej niezawodny z wszystkich słowników. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowym — płatnym przy odbiorze.

«LIBELLA»

12, rue St. Louis en l'Isle
PARYZ IV

Metro: Sully Morland.
Telefon: DANTON 51-09.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W NIEMCZECH: Essen, Blicherstraße 20. Telefon: Essen 24039. Konto pocztowe: Postcheckamt Essen 42845. Societas Christi pro Emigrantiibus (z zaznaczeniem: na prenumeratę „Głosu Katolickiego”). Redakcja i Administracja przyjmują prenumeratę i przesyłki: miesięcznie (z opakowaniem i przesyłką) niemieckimi 1,50 DM., kwartalnie — 4,50 DM., półrocznie — 9,00 DM., rocznie — 18,00 DM. Za granicę przeliczenie w stosunku do wartości dolara. Zmiana adresu: 0,70 DM., płatna równocześnie z zawiadomieniem.